Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (Zawadzka) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 4 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 300.

Łódź, poniedziałek 30 października 1933 r.

Profesor Piccard laureatem nagrody Nobla?

Wynik obrad komitetu trzymany jest w tajemnicy.

Berlin, 30 października. (Tel. wł.) Donoszą ze Sztokholmu, iż obradował tam komitet nagrody Nobla. Wyniki obrad, które obejmowały kwestję ustalenia kandydatów do nagrody za badania z dziedziny fizyki, trzymany jest w tajemnicy. Komitet przedłoży je szwedzkiej akademji nauk, która dopiero zadecyduje ostatecznie o przyznaniu nagród kandydatom. Nagród tych jest dwie, ponieważ nagrody za rok 1932 nie przyznano nikomu i pozostaje ona

do dyspozycji.

Przypuszczalnie jedna z nagród zostanie przyznana słynnemu ze swego lotu do stratosfery prof. Piccard'owi; — najpoważniejszym kandydatem do drugiej z nich jest fizyk amerykański prof. Bridgeman.

Ujęcie trzech bandytów.

Jeden opryszek udawał warjata.

Ząbkowice, 30 października. Policja w Ząbkowicach zaalarmowana została napadem bandyckim, dokonanym na mieszkanie Piotra Duchowskiego.

Bandyci w maskach,

udając robotników miejscowej fabryki chemicznej, przybyłych po książeczkę Kasy Chorych Duchowskiego wtargnęli do mieszkania i pod groźbą rewolwerów zrabowali 76 zł. i zegarek, poczem zbiegli.

W dwa dni później widocznie ci sami sprawcy dokonali podobnie zuchwałego napadu. Około godziny 22 do mieszkania Marji i Antoniego Zawodniaków ktoś zapukał, poczem rozległ się głos: „otwierać tu policja!"

Gdy Zawodniak otworzył drzwi, wtargnęło dwóch uzbrojonych w **noże** osobników, którzy sterroryzowali **małżonków**, a opornej kobiecie założyli **nawet** knebel i spod siennika **zrabowali 175 zł.** oraz biżuterję.

Z wydziału śledczego w Sosnowcu wyjechało na miejsce kilku wywiadowców oraz pkom. Kardasiewicz, którzy po kilkudniowem śledztwie wpadli na ślad bandytów, aresztując ich wczorajszej nocy. Jest to trzech młodych mężczyzn, **synów okolicznych włościan.**

Razem z nimi aresztowano również Władysława Woźniaka, mieszkańca Ząbkowic, u którego bandyci ukrywali się. Od aresztowanych odebrano część zrabowanych pieniędzy, oraz przedmiotów. Najciekawszym jest fakt, niezwykłego zachowania się jednego z bandytów, który już raz był aresztowany, jako podejrzany o współudział w napadzie, jednak udawał warjata i to tak sprytnie, że został zwolniony. Roztoczono nad nim jednak baczną, a niewidoczna obserwację, w wyniku której został **ponownie aresztowany.**

Dziś aresztowani przekazani zostaną do dyspozycji władz sądowych.

Zgon Painleve'go.



Wielokrotny premjer i minister francuski, znakomity uczony Paweł Painlevè zmarł wczoraj w Paryżu na chorobę serca.

Dewaluacja monetarna w Japonji.

Nowa polityka złotowa.

Paryż, 30 października. Agencja Rengo donosi z Tokio, że rząd japoński zamierza przystąpić do dewaluacji monetarnej w celu ustalenia

nowej polityki złotowej.

Odpowiedni projekt będzie złożony w parlamencie w grudniu r. b.

Zwłoki Painleve'go

mają być pochowaue w Panteonie.

Paryż, 30 października. Wszystkie dzienniki poniedziałkowe zamieszczają obszerne wspomnienie, poświęcone Painleve'mu. Niektóre pisma zaznaczają w związku z komunikatem, iż zwłoki uczonego będą przeniesione do Panteonu i przypuszczać należy, że będą tam również pochowane. Przewidują, iż rząd wniesie odpowiedni projekt na pierwszem posiedzeniu izby tj. w piątek.

Dwaj wieśniacy zamordowali łodzianina.

Krwawe weselisko we wsi Mileszki.

Łódź, 30 października. Tragicznym epilogiem zakończyło się wczoraj wesele u Franciszka Fogla we wsi Mileszki, gminy Nowosolna, powiatu łódzkiego. Późnym wieczorem, dwaj bracia Kobusowie Hieronim i Serafin, zamieszkali w Mileszkach wszczęli kłótnię z Adolfem Bergierem, zamieszkałym w Łodzi przy ulicy Dąbrowskiej 57.

Gdy łodzianin usiłował stawić opór awanturnikom, Kobusowie, grubym drągiem zaczęli bić Bergiera, a gdy

zbroczony krwią

upadł na ziemię, Kobusowie zbiegli.

Przybyły lekarz stwierdził u Bergiera liczne okaleczenia głowy i klatki piersiowej oraz wstrząs mózgu.

Bergiera przewieziono niezwłocznie do szpitala w Łodzi, gdzie mimo zabiegów lekarskich zmarł nad ranem.

Zwłoki zamordowanego łodzianina przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego, celem dokonania sekcji.

Policja po parugodzinnych poszukiwaniach Serafina i Hieronima Kobusów aresztowała. Ukrywali się oni w stogu zboża pod wsią Mileszki.

Kobusów przewieziono do więzienia śledczego w Łodzi.

Radykalne posunięcia prezydenta Roosevelta.

Zakup złota w Europie.

W przededniu nowej walki dolara z funtem.

Londyn, 30 października. (PAT) Wczoraj odbyła się w Białym Domu pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta narada z udziałem ekspertów finansowych, na której zapadła decyzja bezzwłocznego rozpoczęcia zakupu złota nietylko jak dotąd w Ameryce, ale także na rynkach zagranicznych, to jest w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i t. d. Decyzja ta wywołać może

ostrą walkę konkurencyjną

między dolarem a funtem szterlingiem. Najwidoczniej prezydent Roosevelt rozczarowany jest nikłemi rezultatami inflacyjnemi jego dotychczasowego zakupywania złota na rynku amerykańskim, bowiem mimo podniesienia ceny złota w Ameryce w ciągu 4-ch dni o pół dolara, kurs dolara nie uległ zmianie na międzynarodowym rynku walutowym. Głównie spowodowane to zostało akcją interwencyjną banków angielskiego i francuskiego. Oba te banki za każdym razem, gdy prezydent Roosevelt ustanawiał wyższą cenę złota w Ameryce, skupowały w Europie znajdujące się na rynku dolary, utrzymując w ten sposób równowagę i niedopuszczając do gwałtownego

obniżenia kursu dolara.

Obecnie, gdy prezydent Roosevelt zdecydował się kupować złoto w Europie i stara się odegrać rolę dyktatora ceny złota. Dalsza akcja banków angielskiego i francuskiego skupywania dolarów będzie utrudnioną, bowiem stanowiłaby ryzykowną spekulację. Decyzja prezydenta Roosevelta może wywrzeć bardzo daleki wpływ na dalszą politykę finansową W. Brytanji.

O ile W. Brytanja pozostanie bezczynną na wypadek bardzo silnego spadku dolara, to różnica kursu między dolarem a funtem okazać się może katastrofalną dla eksportu brytyjskiego. O ile zaś Wielka Brytanja pójdzie na konkurencyjną walkę obniżając funt w ślad za dolarem, to niewiadomo, dokąd ją ten wyścig zaprowadzi, a w każdym razie, zerwie dotychczasowy związek funta szterlinga, a może także zmusić frank do wycofania się ze złotego parytetu.

Nowy wysoki komisarz Gdańska.



Irlandczyk Lester został mianowany przez Ligę Narodów Wysokim Komisarzem Gdańska.

Dolar 5.95

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.96, w płaceniu 5.95; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 28.25, w płaceniu 28; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.92.

Strajk farmerów w Ameryce.



W południowych Stanach ogłosili farmerzy strajk, celem zmuszenia rządu do dalszego obniżenia wartości dolara. Na szosach stoją posterunki strajkowe, by nie dopuścić do złamania strajku, polegającego na wstrzymaniu dowozu do miast i nieobsiewaniu pól.

Tragifarsa w chacie wieśniaka.

Kij wystraszył trzech bandytów.

Nieudany napad pod Wieluniem.

Wieluń, 30 października. (od wł. kor.) We wsi Budziaki, gm. Kamionka zanotowano nieudany napad bandycki, który zakończył się jedynie na strachu obu stron.

Domownicy zagrody Piotra Panka usłyszeli w pewnej chwili

gwałtowne ujadanie psa.

Panek chcąc sprawdzić przyczynę wyszedł na próg chaty i... spostrzegł trzech osobników, którzy ukłonili mu się mówiąc „dobry wieczór".

Nagle jeden z osobników zbliżywszy się do niego krzyknął „ręce do góry!".

Panek nie tracąc jednak zimnej krwi wpadł do sieni i drzwi zaryglował. — Drzwi jednak zostały przez krzepkie ramiona momentalnie wyważone i „bandyci" znaleźli się w sieni. Widząc jednak, że w izbie znajduje się pięciu mężczyzn, t. j. trzech tęgich synów, Panka i dwóch sąsiadów

zwątpili w swe siły.

Krzyknęli coprawda „kłaść się!", nikt ich jednak nie usłuchał.

Stary Panek wpadł do komory i złapawszy kawał kija udawał że trzyma fuzję.

— Jeśli się który z was ruszy — krzyknął do napastników — jak psa zabiję.

Bandyci rzucili się do ucieczki, a spuszczony za nimi pies dodawał im sprężystości nóg.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła śledztwo — orjentując się natychmiast, że ma tu do czynienia z początkującymi bandytami — na których tropie już się znajduje.

Polska Akademja Literatury.



Pierwsi członkowie powołanej do życia Polskiej Akademji Literatury I-szy rząd (od lewej) Wacław Berent, Tadeusz Boy Żeleński, Piotr Choynowski, Karol Irzykowski, Juljusz Kaden-Bandrowski, 2-gi rząd: prof. Juljusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Miriam (Zenon Przesmycki), Zofja Nałkowska, Karol Hubert Rostworowski. 3-ci rząd: — Wincenty Rzymowski, Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Jerzy Szaniawski, prof. Tadeusz Zieliński

Kupon do Cyrku Staniewskich dla Czytelników „Echa"

na str. 5-ej.

Apatja van der Lubbego
pochodzi od zatruwania scopolaminą.

Wiedeń, 30 października. Prasa tutejsza zamieszcza orzeczenie jednego z rzeczoznawców francuskich, który zaznacza w omawianiu charakterystyki van der Lubbego, że całe jego zachowanie się w przebiegu procesu wskazuje na systematyczne zatruwanie go ze strony władz więziennych scopolaminą, trucizną używaną przez lekarzy do

leczenia chorób ocznych.

Trucizna ta posiada tę właściwość, że użycie jej 1/4 albo 1/2 miligrama powoduje apatję, paraliż mózgu, tudzież charakterystyczny **katar nosowy,** uwidaczniający się właśnie u Lubbego podczas rozprawy, tak że jego obrońca musi mu nieraz czyścić nos chustką.

Systematyczne zatruwanie Lubbego może wkońcu

spowodować jego śmierć

podczas rozprawy, co jest zdaje się celem tego procesu.

Cofnięcie ulg kolejowych
od 15-go listopada.

Warszawa, 30 października. Minister komunikacji podpisał rozporządzenie zmniejszające wysokość ulg przejazdowych, przyznawanych dotąd na kolejach. Ulgi turystyczne obniżone zostały z 33 na 25 proc., analogicznej obniżce ulegną ulgi przy przejazdach kulturalnych, gospodarczych itp., a przy przejazdach zbiorowych podniesie się liczba osób, wymaganych do zniżki zbiorowej

z ośmiu do 10-ciu.

Cofnięcie ulg wchodzi w życie od 15-go listopada i ma obowiązywać do czasu wprowadzenia w życie nowej taryfy osobowej. Wydanie jednak tej taryfy przeciąga się i niewiadomo kiedy nastąpi. W rezultacie zamiast potanienia, będzie miało się do czynienia z podrożeniem kolei, wskutek cofnięcia ulg.

Ginekolog skazany na półtora roku
za śmiertelny zabieg.

Lwów, 30 października. W niedzielę w południe ogłoszony został w sądzie Okr. we Lwowie wyrok w procesie ginekologa lwowskiego dra Józefa Kilara, oskarżonego o przeprowadzanie niedozwolonego zabiegu, zakończonego śmiercią pacjentki.

Trybunał skazał dra Kilara na półtora roku więzienia bez zawieszenia kary i utratę praw obywatelskich na przeciąg dwóch lat. Obrońcy skazanego adw. Paschalski z Warszawy i dr. Pieracki ze Lwowa zapowiedzieli kasację. Wyrok wywarł silne wrażenie ze względu na dalsze następstwa, jakie pociągnie on za sobą na wypadek uprawomocnienia się.

Zdźbło pszenicy
o 17 pełnych kłosach.

Zawiercie, 30 października. Sfery rolnicze Zawiercia mają swoją sensację, jaką stanowi niezwykły okaz źdźbła pszenicy, o 17 pełnych kłosach. Zdarzają się źdźbła o 2 kłosach, lecz 17-kłosowe źdźbło jest zjawiskiem

naprawdę niezwykłem

i dlatego też budzi ogromne zainteresowanie. Niezwykły ten okaz roślinny należy do p. Jana Machalskiego, zawiercianina, który przywiózł go z Miechowskiego.

Okaz wystawiony na widok publiczny budzi ogromne zainteresowanie, gromadząc na miejscu tłumy ciekawych. Najstarsi rolnicy w okolicy zapewniają, że nie widzieli w swoim życiu podobnego okazu, dookoła którego tworzy się prawdziwa legenda. Zabobonni widzą w tem

jakiś szczególny znak

i bawią się nawet w przepowiednie.

—xx—

Strażacy ratowali, a Frajer spłonął.
POŻAR W KONSTANTYNOWIE.

Konstantynów, 30 października. — Ubiegłej nocy w Konstantynowie, pod Łodzią, wybuchł pożar w domu mieszkalnym Ludwika Sztajernagla, przy Placu Wolności. Ogień powodowany silnym wiatrem przerzucił się szybko na sąsiedni dom mieszkalny, stanowiący własność Augusta Neumana. Nad Konstantynowem zajaśniała

krwawa łuna.

Silna wichura zagrażała rozszerzeniem się pożaru. Straż ogniowa niebezpieczeństwo jednak zażegnała. Drużyny strażackie Konstantynowa i okolicznych wsi pracowały do rana. Domy Neumana i Sztajernagla spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie Ferdynanda Frajera, we wsi Wierzbno, gminy Bużyca - Wielka, powiatu łódzkiego.

Spalił się dom mieszkalny, stodoła z tegorocznemi zbiorami, obora, 3 świnie i 42 sztuki drobiu.

Straty wynoszą około 10.000 złotych.

Jutro rozpocznie się
PROCES MALISZÓW.

Kraków, 30 października. Olbrzymi materjał śledczy zebrany w aktach zawiera przesłuchanie oskarżonych i świadków, orzeczenia biegłego rusznikarza, fotografje z miejsca czynu i plan sytuacyjny, orzeczenia biegłych lekarzy prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego, a ponadto obszerny akt oskarżenia, obejmujący 12 stron pisma maszynowego.

Malisz stoi pod zarzutem zbrodni zabójstwa, popełnionej na osobach ś. p. Walentego Przebindy i bł. p. Michała Süsskinda. Ponadto oboje małżonkowie stoją pod zarzutem zbrodni zabójstwa dokonanej na Helenie Süsskindowej i zbrodni usiłowanego zabójstwa, popełnionej na Eugenji Süsskindównej.

Rzecz oczywista, że Maliszowa stoi też pod zarzutem zbrodni współudziału i dostarczenia czynnej pomocy w dokonaniu morderstwa i rabunku. Zbrodnie powyższe objęte są art. 225, par. 1 k. k. i art. 23.225, par. 1 k. k. oraz art. 27.259 k. k.

Rozprawa Maliszów, która, jak już kilkakrotnie informowaliśmy, potrwa trzy dni, t. j. wtorek, czwartek i piątek, zawierać będzie szereg naprawdę rewelacyjnych momentów.

Rzuci ona nietylko wiele światła na przebieg ponurej zbrodni, ale także wyjaśni jej genezę, jak również przedstawi dokładnie oblicze obojga oskarżonych.

Włamywacze w budynku uniwersyteckim.
Znaleziono ich ukrytych na strychu

Kraków, 30 października. Do budynku uniwersytetu, mianowicie w Collegium Novum zakradło się 3-ch włamywaczy. Jeden z pracowników uniwersytetu znajdujący się na sali w seminarjum historji posłyszał szmer, zapalił więc światło i zobaczył, że z sufitu

sypie się tynk.

Powziął podejrzenie, że włamywacze chcą zrobić otwór i natychmiast zaalarmował policję.

Budynek Collegium Novum zamknięto i rozpoczęto poszukiwania. Na strychu znaleziono ukrytych 3-ch włamywaczy. Chcieli oni dostać się do kwestury, licząc na to, że w okresie przyjmowania wpisów znajduje się tam

większa ilość gotówki.

Złodziei odstawiono do urzędu śledczego.

Właścicielka sklepu pobiła bezdomną.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 października. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór przed domem przy ulicy Brzezińskiej 151 wynikła bójka pomiędzy 36-letnim Stanisławem Marciniakiem, dozorcą, a 21-letnim Janem Irzykowskim, zamieszkałymi w tymże domu. Obaj byli podchmieleni i obaj wyszli z bójki okaleczeni. Irzykowskiemu i Marciniakowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu II komisarjatu policji.

O godzinie 1 w nocy za torem kolejowym przy ulicy Kątnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Wacław Adamiak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 11. Adamiak odniósł szereg ran tłuczonych głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Na ulicy Mielczarskiego w bójce odniósł okaleczenia głowy i rąk 22-letni Stanisław Michalak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 26.

Dziś, o godzinie 7 rano w mieszkaniu własnem przy ulicy Kowieńskiej 4, w celu samobójczym napiła się sublimatu 48-letnia Michalina Kasperska, robotnica. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę, w stanie groźnym, do szpitala okręgowego Kasy Chorych. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

Dziś, o godzinie 8 rano w sklepie przy ulicy Marcina 15 została pobita przez właścicielkę 52-letnia Konstancja Gondek, bezdomna. Przybyły lekarz pogotowia przewiózł Gondekową do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Ofiarą krewkiej właścicielki sklepu zainteresowała się policja.

Rewolwer w ręku pijaka
Jeszcze jedna ofiara nieostrożności.

Łódź, 30 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w majątku Szynczyce, gminy Czarnocin, powiatu łódzkiego, Marcin Starczewski, w stanie pijanym — manipulował rewolwerem i w pewnej chwili spowodował tragiczny, w skutkach, wystrzał. Kula rewolwerowa trafiła niejakiego Michała Mastka i przeszyła mu klatkę piersiową, nie uszkadzając serca. Mastka przewieziono, w stanie ciężkim, do szpitala w Łodzi.

Marcin Starczewski został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj zmarł w Paryżu profesor Calmett, wicedyrektor Instytutu Pasteura, wynalazca szczepionki przeciwgruźliczej.

(—) Stolica Turcji z okazji 10-lecia republiki przyjęła wygląd odświętny. Z wszystkich części kraju zjeżdżają delegacje ludności, celem wzięcia udziału w święcie narodowem.

Poza delegacją sowiecką z Woroszyłowem na czele, przybyły delegacje Bułgarji, Grecji, Węgier oraz innych państw.

Przybyli liczni przedstawiciele prasy europejskiej i amerykańskiej.

Przybyły dzisiaj do Ankany trzy samoloty, ofiarowane Turcji z okazji 10-lecia przez rząd sowiecki.

Kalinin, Mołotow i Krestinski przysłali depesze gratulacyjne na ręce Kemala paszy, Ismet paszy i Teffeik Ruszdi Beya.

(—) Zaburzenia w Palestynie trwają nadal. W Jerozolimie doszło do ponownych starć, przyczem dwóch manifestantów arabskich zostało zabitych, a 15 rannych.

(—) Do Warszawy przybył wczoraj głównodowodzący armją fińską generał Oestermann.

(—) Wczoraj w Warszawie został w obecności Prezydenta Rzplitej odsłonięty pomnik sapera z okazji obchodu 10-lecia istnienia szkoły podchorążych inżynierji.

(—) W dniu wczorajszym na terenie Łodzi odbyły się podniosłe uroczystości zorganizowane przez komitet obchodu, z racji 1900-letniej rocznicy Odkupienia świata i 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Na wezwanie komitetu obywatele udekorowali domy flagami i zielenią, szczególnie na ulicach Piotrkowskiej i Bandurskiego, którędy przeciągnął pochód wiernych.

Na uroczystości przybyło kilkadziesiąt tysięcy wiernych z poza Łodzi. Obchód rozpoczął się uroczystą mszą świętą, którą celebrował J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, poczem zgromadzone licznie organizacje chórów kościelnych, organizacje rzemieślnicze i t. d., ustawiły się w należytym porządku i wyruszyły pochodem z Katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

Uroczystości miały charakter wyłącznie religijny, przyczem procesja, która udała się do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej po krótkiem nabożeństwie powróciła do domów.

W godzinach wieczornych odbyła się akademja w lokalu O. O. Salezjanów przy ulicy Wodnej 34, na której szereg mówców podkreślił w sposób szczegółowy doniosłość zwycięstwa oręża polskiego pod Wiedniem, które przyczyniło się do obrony cywilizowanego świata chrześcijańskiego przed zagładą pogan.

Pozatem w czasie uroczystości pochodu i procesyj w kościołach wygłoszone zostały do zgromadzonych licznie wiernych przemówienia okolicznościowe, w których szczegółowo określono wpływ moralny jaki dotychczas na ukształtowanie się życia społecznego wywiera chrześcijaństwo.

(—) Pociąg podmiejski Łódź—Koluszki, odchodzący ze stacji Łódź—Fabryczna o godzinie 9.40 rano do Koluszek, na przejeździe kolejowym obok Widzewa najechał na przechodzącego przez tor ucznia szkoły powszechnej 13-letniego Henryka Pawlaka (Józefa 21), zabijając nieszczęśliwego chłopca na miejscu.

Ten sam pociąg, nie dojeżdżając do stacji Łaskowice w kilka minut po śmiertelnym przejechaniu najechał na przechodzącego przez tor kolejowy szeregowca 31 pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi, Władysława Wiśniewskiego, bawiącego na urlopie w Łaskowicach.

Wiśniewskiemu koła pociągu obcięły obie nogi. Najbliższym pociągiem przewieziono żołnierza na stację Łódź—Fabryczna, skąd wezwana karetka wojskowego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie agonjalnym przewiozła Wiśniewskiego do szpitala wojskowego przy ulicy Przędzalnianej.

(—) Wczoraj zakończyły się w Łodzi obrady dwudniowego ogólnopolskiego zjazdu delegatów związku pracowników notarjatu i hipotek. Zadaniem zjazdu było zespolenie wszystkich organizacyj pracowników notarjatu i hipotek w jedno stowarzyszenie ogólne.

Obrady i dyskusje przeciągnęły się do godziny 7-ej wieczorem, poczem przystąpiono do wyboru głównych władz organizacji centralnej. W skład zarządu głównego weszli z wyboru pp.: Alojzy Piotrowski (Warszawa), Józef Pieczyński (Warszawa), Andrzej Sikorski (Warszawa), Romuald Teff (Warszawa), Tadeusz Wojciechowski (Warszawa), Zygmunt Woźniakowski (Łódź), Nawrot (Lublin), Tadeusz Szczygielski (Siedlce), Henryk Żernicki (Dąbrowa).

Po zakończeniu zjazdu delegaci wzięli udział w obiedzie koleżeńskim, który odbył się w salonach „Tivoli".

MIASTO — CUD.
Wskrzeszone ruiny.
Stolica boskiego nektaru.

Reims, w sierpniu.

Jest coś w przeznaczeniu Reims, co miastu temu nadaje piętno wielkości i potęgę, której zniszczyć nie potrafi żaden kataklizm dziejowy.

Reims w biegu wieków było kolejno pięknem miastem rzymskiem, stolicą religijną, gdzie odbywały się

koronacje królów francuskich,

wielkim ośrodkiem przemysłowym. W końcu Reims zdawało się konać, bombardowane przez Niemców w ciągu czterdziestu dziewięciu miesięcy. Nazywano je wówczas miastem męczeńskiem.

Od owej chwili upłynęło piętnaście lat, a każdy turysta, który po wojnie widział Reims w gruzach, wita je dziś, jako miasto cudownie wskrzeszone. Niema śladu ruin, ulice są szersze dziś i piękniejsze niż kiedykolwiek, nawet wspaniała starożytna katedra, zniszczona przez pociski niemieckie, odzyskała swoje dawniejsze oblicze. Jedynie jaśniejsza barwa kamieni w niektórych miejscach świadczy o żmudnej pracy restauratorów, oraz znikły na zawsze

cudowne witraże,

które niegdyś zdobiły historyczną świątynię.

Cyfry najlepiej zaświadczą o historji zniszczenia i odbudowy Reims. Przed wojną miasto liczyło 120 tysięcy mieszkańców. W roku 1918 było ich tylko 1500. Obecnie jest ich znowu 120.000. Podczas bombardowania na liczbę 14.000 domów zupełnemu zniszczeniu uległo 13.500. Zaledwie trzymieście do czternastu domów ocalało całkowicie.

Szampanja — jak wiadomo — straszliwie ucierpiała od wojny. Zdawało się już, że w niektórych miejscach, specjalnie na wiedzionych grozą wojny, jak np. słynny Chemin des Dames, nigdy już nie porośnie trawą. Dziś są tam

po dawnemu pola uprawne,

a na pagórkach Szampanji widzimy nowe zagajniki.

Prócz Reims w tej dzielnicy Francji jest niejedno piękne miasto, aczkolwiek żadne rywalizować nie może z siedzibą nieśmiertelnej katedry.

St. Quentin słynie ze swej kolegjaty i pięknego ratusza, odrestaurowanego po wojnie, z dzwonnicą o trzydziestu siedmiu strożytnych dzwonach. Laon jest bardzo starem, historycznem miastem, ponadto wspaniale położonem. Troyes budzi podziw pięknemi gmachami. Sedan tonie w zieleni.

Nad wszystkiemi temi miastami roztacza się jasny błękit nieba o nieporównanym kolorycie.

Piękne są również winnice Szampanji i jej jasne wioski, ale najpiękniejszą jednak częścią francuskiego wschodu są Ardenny, gdzie skały, kwiaty i lasy łączą się w cudowną harmonję barw, którym większego jeszcze uroku dodają jasne wody Mozy.

Niema oczywiście turysty, który podczas pobytu w Reims

nie skosztuje szampana.

Wino szampańskie przez długie lata uchodziło za niedostępne dla skromniejszych i bardzo skromnych kieszeni. Obecnie przynajmniej na miejscu zmieniło się to zupełnie: producenci win, redukując ceny, starają się, by wszyscy Francuzi i turyści, których los zagnał w te strony, delektować się mogli napojem z wielkich butelek o szyjkach, pokrytych złoconym papierem. Mal.

—xXx—

Napad bandycki literata.
Zbrodniczy zawód dwu neapolitańczyków.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczyła się obecnie sensacyjna rozprawa przeciw dwom włamywaczom. Rozprawa byłaby banalna, gdyby nie to, że dwaj ci bandyci, neapolitańczycy z pochodzenia,

uważali się za artystów.

Jeden z nich, przystojny i wysoki Alfred Morziello, twierdzi, że jest artystą-rzeźbiarzem, że pracował przy ozdabianiu świątyni z Angkoru na wystawie kolonjalnej w Paryżu i jest twórcą rzeźby pt. „Pieta“. Drugi z nich, mały Aleksander Ficco, uważa się za poważnego literata i twierdzi, że jest autorem rewji i sztuki „Iwonna tańczy“, o której wyrazili się rzekomo z wielkiem uznaniem wybitni pisarze francuscy Charles Vildrac i Jan Ryszard Bloch.

Dwaj ci „artyści“ przyjechali z Włoch do Francji i zatrzymali się najpierw w Monte Carlo. Tam przegrali wszystkie swoje pieniądze i

zupełnie bez grosza

zajechali do jednego z eleganckich hoteli w Paryżu. Początkowo żyli na kredyt, potem postanowili zaopatrzyć się w jakiś sposób w pieniądze. W tym celu postanowili ograbić sklep jubilerski Hornsteina, przy ulicy Royal. Weszli więc obaj do sklepu, w którym znajdował się właściciel z panną sklepową. W pewnej chwili, gdy oglądali biżuterję, Frico wyjął rewolwer i krzyknął: „Ręce do góry! Odwrócić się twarzą do ściany!“ Potem wspólnie z Morzielem zabrali biżuterję i pieniądze. Gdy wychodzili, ogłuszyli swoje ofiary kolbami rewolwerów. Potem uciekli. Ficca aresztowano na ulicy w czasie ucieczki, Morziella w hotelu. Aresztowany Ficco oświadczył, że dokonał tego napadu bandyckiego aby zrobić reklamę

swojej twórczości literackiej.

Zresztą Ficco oświadczył na rozprawie, że jest literatem, że przebywał w Paryżu w środowisku wybitnych pisarzy pod patronatem Maksyma Gorkiego, że jest autorem dwunastu sztuk teatralnych i szeregu artykułów. Na rozprawie zjawili się też jako świadkowie dwaj znani pisarze francuscy Charles Vildrac i Jan Ryszard Bloch, aby wydać opinję o sztuce „Iwonna tańczy“, którą Ficco napisał w więzieniu. Sztuka, rodzaj autobiografji, nie jest podobno napisana bez talentu. Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zapadnie w tych dniach.

Przygotowania do zimowego sezonu.



W Garmisc przystąpiono już do budowy toru bobsleighowego na olimpjadę zimową w r. 1936.

Miljoner umarł z... głodu.
Opustoszały pałac „króla antracytu“.

W m. Juniontown, w stanie Pensylwanja, umarł literalnie z głodu Józef van Kirk Tompson, były miljarder, i „król antracytu“, który jeszcze 25 lat temu „wart“ był, jak mówią w Ameryce, przynajmniej

2 miljardy franków.

Będąc dyrektorem jednego z poważnych banków, Tompson faktycznie miał w ręku cały rynek węglowy, — czerpiąc z tego duże zyski. Przyjęcia, które urządzał w swym zamku, wywoływały zazdrość i zdziwienie nawet w przedwojennej Ameryce, gdzie ludność przyzwyczaiła się do przepychu i dziwactw bogaczy. Zmierzch jego karjery finansowej datuje się z ukończeniem wojny światowej, lecz kryzys ostatnich lat doprowadził go do istotnej nędzy. Człowiek o bajecznej fortunie stracił pieniądze, rodzinę, przyjaciół, stosunki, — wszystko, za wyjątkiem zamku. Finansista staczał się coraz niżej, mieszkając w pustych, nieogrzanych pokojach swego wspaniałego pałacu, nie jadał tygodniami, aż wreszcie umarł,

wyczerpany brakiem pożywienia.

Współpracownik pisma „New Jork Herald“ z ciekawości zwiedził jego okazały dom, obecnie świecący pustkami, w którym znajdowało się 50 gościnnych pokoi, niegdyś stale zamieszkiwanych. W ogromnym parku, zarośniętym do tego stopnia, że w niektórych miejscach przejście trzeba torować zapomocą noża, zachował się prześlicznego wykonania basen z różowego marmuru, wypełniony po brzegi suchemi liśćmi i śmieciami. Kolosalna oranżerja, w której ongiś hodowano jedyne w świecie egzemplarze orchidei, stoi z wybitemi szybami, służąc jako przytułek dla ropuch. Dziennikarz znalazł w kuchni puszkę z resztkami marynowanej fasoli, widocznie, będącej ostatniem pożywieniem byłego magnata węglowego. Przyczyną skrajnej ruiny materialnej była lekkomyślność bogacza i hazard, przejawiający się w nieoględnej grze na giełdzie.

J. K.

Sędzia skazał desperatkę
na... leczenie nerwów.

Smutną sprawę miał do osądzenia sędzia Old Bailley w Londynie. Kilka dni przedtem policjant zauważył Miss Thomson przed mostem Blafriars. Młoda ta kobieta usiłowała rzucić się w ciemne i zimne o tym czasie wody rzeki. Rzeczywiście w chwili, w której zbliżać się zaczął szybkim krokiem stróż bezpieczeństwa Miss Thomson

skoczyła do wody.

Dzięki szybkiemu pospieszeniu z pomocą motorówki patrolującej została zdrowo i cało wydobytą. Prawo angielskie jest jednak bardzo formalne i wszelkie usiłowania popełnienia samobójstw karze kilkumiesięcznem więzieniem. Przy spisywaniu protokółu w komisarjacie okazało się, że nieszczęśliwa Miss Thomson usiłowała już zadać sobie śmierć w 15 roku życia. W tym czasie umieszczono ją w klinice dla nerwowo chorych. Jednakże po wyjściu z tego zakładu w dalszym ciągu **usiłowała popełnić samobójstwo;** uratowaną oddano pod sąd. W wyniku rozprawy została zamknięta w więzieniu Holloway, gdzie w przeciągu dwóch lat dziewięć razy skolei usiłowała popełnić samobójstwo. Obecnie sędzia, znając historję nieszczęśliwej Miss Thomson, wydał wyrok bardzo roztropny. Nakazał policji umieścić ją w jednym z majątków znajdujących się w pięknej okolicy, gdzie mogłaby zapomnieć o wrażeniach z wielkiego miasta, z domu warjatów i z więzienia, i podleczyć swoje nerwy.

—xXx—

Małpa robotnikiem w pasiece.
Ukarane łakomstwo.

Amerykańskie pisma podają ciekawy fakt, który przekonywa nas, że małpy mogłyby w wielu pracach

wyręczyć człowieka.

Niektórzy uczeni uważają, że jest to jeszcze jedno potwierdzenie teorji Darwina.

Pewien gospodarz, który posiada rozległe grunty wpobliżu Ciege de Avila na Kubie, ma też dosyć dużą pasiekę. Ma też małpę-wychowankę, której najmilszym zajęciem

jest naśladowanie ludzi.

Pewnego dnia farmer był świadkiem ciekawej scenki. Małpa podeszła do jednego z uli i wsadziła łapę do otworu wylotowego. Pszczoły wyleciały gromadą z ula, ale nie rzuciły się na zwierzę. To naprowadziło farmera na oryginalny pomysł: postanowił powierzyć małpie trudną pracę czyszczenia uli i podbierania miodu.

Wziął więc pusty ul i pokazywał tak długo, jak należy go czyścić, aż wreszcie pojętne zwierzę opanowało całkowicie tę czynność. Wtedy pozwolił małpie oczyścić prawdziwy ul — próba wypadła doskonale. Od tej chwili małpa zajmuje się stale czyszczeniem uli i podobno spełnia swoje nowe obowiązki bez zarzutu. Raz tylko zdarzyło się podobno, że zjadła większą część **podebranego miodu.**

Surowy farmer zamknął małpę wówczas na cały dzień w komórce. Kara ta wydała jej się widocznie bardzo dotkliwą, bo nigdy więcej nie dała się już skusić łakomstwu.

Antoni Marczyński

SZPIEG W MASCE

Powieść filmowa.

34

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar“ w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra“, właściciela sklepu „Eufonja“. Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika „Polskich Zakładów Chemicznych“. Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w drzwiach. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

Dr. Martel wysłał wślad za Ritą wywiadowczynię, która weszła za nią do sklepu „Eufonja“. Don Pedro miał się jednak na baczności. Agentkę wprowadzono do jednej z cel dla prób nowych płyt. Tu nic nie przeczuwającą wywiadowczynię zamknięto i uśpiono gazem. Potem wzięto ją do piwnicy na tortury i dowiedziano się od niej wszystkich tajemnic. Rita wyszła ze sklepu wstrząśnięta. Następnego dnia Pedro zjawił się u niej i zawiadomił ją że muszą uciekać, bo są zdemaskowani. Przedtem Rita musi ściągnąć Jerzego do siebie, a Pedro tymczasem wykradnie plany z laboratorjum.

Jerzy obiecał tymczasem ojcu że przepisze w nocy na maszynie zapiski odnoszące się do wynalazku dla komisji, która miała przybyć nazajutrz. Ojciec kazał położyć się spać i wyjechał do miasta.

Rita była urażona jego wyjazdem, a wiadomość o zamiarze przedstawienia jej staremu Skalskiemu jako narzeczonej wstrząsnęła nią do głębi.

Starego Skalskiego zbudził nagle jakiś huk.

Gdy wszedł do pracowni ujrzał człowieka w „masce gazowej“ i ubraniu Jerzego, zdejmującego aparatem plany. Na krzyk Skalskiego nieznajomy chwycił model i ciężko zranił uderzeniem w czoło. Gdy Skalski stracił przytomność, Pedro zabrał się do dalszej pracy. W tem usłyszał trzask zamykanej bramy, zwiastujący powrót Jerzego. Pedro uniknął, a w chwilę później zjawił się zaalarmowany dr. Martel z wywiadowcami. Tymczasem stary Skalski odzyskał przytomność i zwrócono się do niego z pytaniem, kto był sprawcą.

Stary Skalski zdołał tylko wyszeptać: „SZPIEG W MASCE“ poczem zmarł. Tymczasem dr. Martel otrzymał wiadomość od wywiadowcy, że do sklepu „Eufonji“ wrócił don Pedro. Wyłamano drzwi, ale nikogo nie znaleziono. Don Pedro znikł.

Zauważono jego ucieczkę i ścigano go do samotnego domu za miastem.

*

Strzelił, lecz chybił. W odpowiedzi na ten strzał rzucono z tamtej strony cztery ręczne granaty. G a z o w e !

— Gaz! — wrzasnął jeden z agentów. Zerwał się i, wymachując rozpaczliwie rękami, rzucił się do ucieczki, a za jego przykładem inni. Rad nie rad, Martel musiał uczynić to samo.

— Do pioruna! — wściekał się. — Czy nie możnaby czemś zastąpić masek gazowych, których tu nie mamy?

— Owszem. Wystarczy nabrać do chusteczki kilka garści ziemi, dobrze zmoczonej uryną, — pouczał Jerzy Skalski, reiterując wraz z innymi.

— I tę „marmeladę“ przytknąć do ust?! Średnia przyjemność... Zresztą w tych warunkach każdy z nas miałby jedną rękę zajętą. To na nic. Musimy dostać maski gazowe. Przodowniku, pan się tem zajmie.

Przodownik oddalił się natychmiast a Martel jął zwoływać swoich ludzi, chcąc im wydać nową instrukcję. Zamierzał zwartym pierścieniem otoczyć siedzibę szpiegów, by żaden z nich nie zdołał się wyślizgnąć.

— Z wykonaniem ataku musimy się wstrzymać, dopóki nam nie dostarczą masek, — westchnął. — i dopóki nie zacznie świtać.

— Niebo już jaśnieje na wschodzie, — wtrącił jeden z agentów. — A może by tak tymczasem... — nie dokończył zdania i runął na twarz, jak rażony gromem. Równocześnie rozległa się detonacja wystrzału karabinowego.

— Padnij... Strzelać w ten przeklęty reflektor!

Gruchnęło kilkanaście strzałów, a ta kanonada zagłuszyła alarmujący krzyk Gralskiego:

— Baczność! Uciekają!

Dopiero po chwili usłyszał Martel łoskot pracującego silnika.

— Tam! Tam! — zawołał Jerzy.

Reflektor odwrócił się właśnie, zapewnie dlatego, by utrudnić jego ostrzeliwanie, i ukazał oblegającym taką scenę: Polną drogą pędził na motocyklu jakiś człowiek, ścigany zawzięcie przez psa Gralskiego.

— Nie dogoni go... Strzelać!

Zanim kto zdołał wykonać ten rozkaz, motocyklista zniknął im z oczu, zasłonięty dużą kępą krzaków. W tem miejscu droga zataczała łuk i mądry „Nero“ przeciął sobie ów zakręt.

— Teraz... Cel!

Motocyklista wypadł z poza kępy krzewów. Równocześnie „Nero“ wykonał brawurowy skok, schwycił zbiega zębami za ramię i obalił go wraz z maszyną samym impetem swojego skoku.

Zerwali się popędzili w tamtą stronę, nie dbając na kule, które raz po raz gwizdały im koło uszu, lecz Gralski, drżąc o życie swojego psa, wyprzedził wszystkich. I przybył w samą porę. Jeszcze kilka sekund, a dzielny „Nero“ byłby uległ w nierównej walce.

Martel, zdyszany biegiem, wyjął z kieszeni latarkę elektryczną, skierował jej światło na twarz rozbrojonego zbiega.

— Czy to jest właściciel „Eufonji“?

— Nie, to jego subjekt, — wyjaśnił Gralski.

— Ślepy żebrak! — zabełkotał Albert, patrząc z bezgranicznem zdumieniem na swobodnego „starca“, którego przedtem zauważył na ulicy przed sklepem, a który jego, nielada osiłka, tak poturbował przed chwilą.

— Gdzie tamci?

— Nic nie powiem!

— Gdzie tamci? — powtórzył Martel groźnie.

— Uciekli samolotem.

— Łżesz! Po raz ostatni zapytuję, gdzie...

— Cicho! — przerwał mu Jerzy. — Słyszę motor.

Umilkli wszyscy i rzeczywiście posłyszeli łoskot drugiego silnika.

— Auto! — zabrzmiał czyjś okrzyk. — Auto ucieka!

Martel zmełł w zębach porcję przekleństw. Zrozumiał poniewczasie, że wypad Alberta miał na celu ściągnięcie całej uwagi oblegających na niego, by tymczasem „najgrubsze ryby“ mogły się wymknąć z sieci. I to im się udało, niestety.

— Motocykl! — przypomniał sobie. — Kto z was umie prowadzić motocykl?

— Ja, — Jerzy podszedł do obalonej maszyny, podniósł ją i puścił motor w ruch. Martel usadowił się na tylnem siodełku.

— Gralski, panu zdaję komendę. Przetrząsnąć mi to gniazdo szpiegowskie do ostatniej...

— Proszę się zdać na mnie, panie szefie.

— Więc jazda, inżynierze!

Jazda w ciemnościach po dziurach i kretowiskach pastwiska nie należała do przyjemności, ani do bezpiecznych przedsięwzięć. Jednakże dowlekli się szczęśliwie do gościńca i tu przystanęli, niezdecydowani, w którą stronę wyruszyć, ku miastu, czy w odwrotnym kierunku. Wątpliwości te rozstrzygnął jakiś wieśniak, który właśnie nadjeżdżał od strony Służewca.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 54 na terenie szkoły podchorążych inżynierji stanął pomnik, poświęcony pamięci saperów, poległych w wojnach 1914—20 r. Odsłonięcia pomnika dokonał P. Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 29 b. m. Pomnik - monument, na którego bokach wyryto przeszło sześćset nazwisk poległych oficerów, podoficerów i szeregowców saperów, powstał ze składek oficerów i podoficerów saperów, jako wyraz czci dla poległych towarzyszów broni i symbol gotowości ich następców do złożenia życia w obronie ojczyzny

* * *

Miejski instytut higjeniczny zauważył, że z nadejściem pory jesiennej, zanieczyszczenie brudem mleka rynkowego, sprzedawanego w Warszawie znacznie wzrasta. Miejski instytut higjeniczny stwierdził obecnie, że brud w mleku pochodzi nietylko wprost od zanieczyszczonej krowy (gnój, słoma, resztki paszy), lecz mleko zawiera również muchy, a nawet liszki owadów.

* * *

Przełączona została na automatyczną centralę serja telefonów, oznaczona w nowym katalogu literą C, t. j. te telefony, których numery zaczynały się dotychczas od cyfry 4. Jest ich około 1,500. Na tem został ukończony program automatyzacji telefonów w Warszawie, przewidziany na rok bieżący. Pozostanie zatem do zautomatyzowania jeszcze około 4,500 telefonów, których numery zaczynają się od cyfry 6 i które pozostaną nadal obsługiwane przez centralę ręczną. Automatyzacja ich nastąpi zapewne w połowie roku przyszłego.

* * *

Prezydjum zarządu Stowarzyszenia Żoliborzan przyjęte było na audjencji przez min. Opieki Społecznej, dr. Hubickiego. Reprezentując interesy kulturalne i gospodarcze Żoliborza, zarząd Stowarzyszenia przedstawił p. ministrowi szereg palących postulatów dzielnicy żoliborskiej, leżących w zakresie jego resortu. P. min. Hubicki potraktował przychylnie zreferowane postulaty, nad któremi odbyła się dłuższa dyskusja i obiecał m. in. zwiększyć subsydjum na roboty publiczne, wykonywane pod zarządem Stowarzyszenia Żoliborzan, głównie w wielkim parku im. Moniuszki, który według projektu p. ministra stać się ma ośrodkiem wychowania fizycznego i rozrywek dla młodzieży i dzieci warstw pracowniczych. Nadto p. minister obiecał dopomóc do prowadzenia teatru popularnego na Żoliborzu, uwzględniając także repertuar dla młodzieży. Delegacja podkreśliła konieczność wykonywania pewnych obowiązków robót regulacyjnych i ogrodniczych z funduszów miejskich, które w pewnych wypadkach obciążyły niesłusznie roboty publiczne finansowane przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Zaznaczyć należy, że Stowarzyszenie Żoliborzan jest jednem z najruchliwszych towarzystw przyjaciół dzielnic, energicznie i systematycznie pracującem dla dobra tego przedmieścia stolicy.

KRATECZKI.

KOT I MYSZY.

Głupia kradzież.

Ludzie w swej bezdennej zarozumiałości umówili się między sobą, że będą się uważać za najmądrzejsze stworzenia świata. Na czem to przeświadczenie opierali trudno się zorjentować, nic bowiem nie wskazuje na to, by mieli rację. Byle pierwszy lepszy niedźwiedź jest mądrzejszy od człowieka, gdyż: nie martwi się o ubranie, posiadając własną ciepłą niedźwiedzią skórę, nie pracuje a jednak żyje, korzystając z pracy pszczółek, które dla misia zbierają miód: Zimą gdy miodu już niema, mądry miś zasypia, aby przebudzić się na wiosnę gdy w lesie znowu poddostatkiem jest żywności dla sprytnych zwierząt. Wniosek stąd jest oczywisty i jasny: niedźwiedź przewyższa człowieka rozumem. Podobnie rzecz się ma z innemi zwierzętami. Czy naprzykład widział kto, aby zwierzęta toczyły między sobą wojnę dla wojny? Aby zabijały się przy pomocy gazów trujących? Aby targowały się o granice swego panowania? Aby zastanawiały się nad kwestjami mniejszości narodowych?

Zwierzęta są mądre. Biją się między sobą tylko wówczas, gdy zachodzi potrzeba zaspokojenia głodu, pozatem jest im obojętne, czy słoń będzie spacerował w części lasu zamieszkałego przez lwy, lub czy tygrys wypije wodę ze źródła, z którego zazwyczaj piją jelenie. Głód — oto jedyny czynnik walk zwierzęcych, głód, które zresztą człowieka popycha do czynów w każdym razie nieszlachetniejszych w porównaniu do czynów zwierzęcia, które syte — nie zabija i nie kradnie w przeciwieństwie do człowieka.

Zresztą ludzie nieco może podświadomie zdają sobie sprawę z wyższości zwierząt. Przecież o dużym, poczciwym, dobrodusznym człowieku, „któryby muchy nie skrzywdził" mówimy żartobliwie: a to słoń. Mówimy: odważny jak lew a nie mówimy odważny jak człowiek. Mówimy: zwinny jak tygrys, zgrabna jak łania i t. p. Tylko nigdy nie powołujemy się w określaniu zalet na człowieka, który tchórzliwy jest, zły, głupi i wogóle jedną tylko ma zaletę: wymyślił wiele sposobów, dzięki którym człowiek może szybko umierać. A przedłużyć sobie życia nawet człowiek nie potrafi bez pomocy zwierząt: małp, z których gruczołów korzysta.

Te rozważania na temat człowieka nie zostały spowodowane żadnym konkretnym faktem, którymby mnie nastroił na ten ton. Człowiek rozsądny nigdy od człowieka nie spodziewa się zbyt wiele dzięki czemu też niema rozczarowań. Gdy zwierzę przywiąże się do człowieka, wiadomo, że można na przyjaźń zwierzęcia liczyć i że nigdy go ona nie zawiedzie. Natomiast śród ludzi, człowiek zapewniający o swej przyjaźni i wyciągający do bliźniego rękę, drugą ręką wbija mu sztylet w plecy.

PORWANIE.

Dzisiejsza sprawa dotyczy zwierzęcia, jedynego zwierzęcia, którego nie lubię, gdyż charakterem przypomina on człowieka, dotyczy mianowicie kota, który ma opinję stworzenia fałszywego.

Ta historja przedstawia się w sposób następujący:

Leokadja Stojakowska posiada przy ulicy Zakątnej pod którymś tam numerem mieszkanie, w tem zaś mieszkaniu posiada myszy, a nawet podobno — i szczury. Tych stworzonek człowiek, ten „wielki", ten „genjalny" człowiek nie potrafi się wyzbyć bez pomocy zwierzątek: kota lub psa. Stojakowska posiadała myszy ale nie posiadała kota. Posiadał go natomiast sąsiad Stojakowskiej Aleksander Bojarski.

Wieczorkiem gdy myszy zbytnio już Stojakowskiej dokuczyły, wzięła się ona na ludzki sposób zakradła się mianowicie do mieszkania nieobecnego Bojarskiego, skradła mu kota i żyła nadzieją, że kot wytępi myszy a sprawa kradzieży nie wyda się.

Stało się jednak inaczej i Bojarski wyśledził sprawczynię kociego porwania i zawiadomił o całej historji policję, która sprawie nadała normalny bieg sądowy.

Sąd Grodzki skazał Leokadę Stojakowską na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wisielec w urzędzie skarbowym.

Rozpaczliwy czyn żony piekarza.

Z Wejherowa donoszą:

W godzinach obiadowych, po konferencji z naczelnikiem miejscowego Urzędu Skarbowego Pelowska, żona piekarza z Wejherowa, usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się

na poręczy schodów

prowadzących do biura naczelnika Zaniepokojona długą nieobecnością Pelowskiej córka jej udała się do urzędu skarbowego. Tam przedstawił się jej oczom wstrząsający widok wiszącej matki, która miała twarz już prawie sczerniałą.

Na wszczęty przez pannę Pelowską alarm urzędnicy zdążyli w ostatniej chwili

zdjąć desperatkę ze sznura.

Na dzień następny, był wyznaczony u desperatki przetarg przymusowy rzeczy zajętych za zaległości podatkowe, co prawdopodobnie było przyczyną rozpaczliwego kroku Pelowskiej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Naga kobieta w szafie

Niespokojne noce inżyniera.

Warszawa, 30 października. W Warszawie namnożyły się w ostatnim czasie rozmaite „raje rozkoszy", które czyhają na amatorów miłosnych przygód, aby ich

obedrzeć ze skóry.

Uprawiają one swoją działalność pod najrozmaitszemi postaciami. Ostatnio na tem tle ciekawa przygoda spotkała przybyłego do Warszawy inżyniera S. Młody i zamożny mężczyzna miał pozostać w Warszawie przez kilka miesięcy, postanowił więc wynająć sobie luksusowy pokój. Po kilku dniach poszukiwania zainstalował się we wspaniale urządzonym „piede a terre" przy ulicy Wspólnej. Cena była wysoka, ale p. S. nie zrażało to, gdyż gospodyni, podająca się za emerytkę, była

ogromnie sympatyczna.

Dziwiło tylko inżyniera, że w nocy otwierają się często drzwi i słychać stłumione głosy.

Po kilku dniach, gdy inżynier S. spał mocno w swoim pokoju, obudził go nagle dziwny huk. Przerażony zapalił lampkę, w pokoju było pusto. Po chwili jednak otworzyły się drzwi szafy i ukazała się... naga postać młodej kobiety. Zaskoczony inżynier nie zdążył jeszcze zorjentować się w sytuacji gdy kobieta rzuciła się w jego objęcia z okrzykiem: „Nareszcie jesteśmy sami!"...

Następnej nocy powtórzyło się to samo, lecz przyszło i opamiętanie. Spowodowało je oświadczenie gospodyni, która zażądała

„pożyczki" 500 złotych.

Pan S. odmówił, a wtedy gospodyni z furją rzuciła się na niego, wołając że nie wypuści go z domu przed otrzymaniem pieniędzy. Ale p. S. nie uląkł się i opuścił mieszkanie. Opowiedział następnie o wszystkiem policji która rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia. W ten sposób zdemaskowano jeden z warszawskich „sztucznych rajów".

Pięć psów zagryzło człowieka.

Uniewinniony ziemianin.

Warszawa, 30 października.

Pewnej nocy znaleziono na drodze wpobliżu majątku Sierakowo pod Płockiem poszarpane zwłoki młodego mężczyzny. Trup przedstawiał okropny widok: mężczyzna miał poszarpany i wyżarty policzek, część szyi, udo, ucho, oraz zdarte włosy wraz ze skórą głowy. Lekarz stwierdził śmierć skutkiem zagryzienia przez psy.

W wyniku dochodzenia okazało się, że właściciel pobliskiego majątku Sierakowo, Wacław Łaski, posiada pięć złych psów, które wypuszczane są na noc w celu zabezpieczenia przed złodziejami. Krytycznej nocy słyszano gwałtowne ujadanie psów, dochodzące z drogi, na której znaleziono zwłoki. Nad ranem dozorca Rzepkowski, który pilnował psów, stwierdził, że dwa z nich zginęły; następne psy powróciły, przyczem zauważono, że pyski miały powalane krwią.

Ustalono, że tragiczną śmiercią zginął Mieczysław Dworakowski. W wyniku śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności karnej Łaskiego i Rzepkowskiego, oskarżając ich o brak dozoru, który spowodował straszną śmierć Dworakowskiego.

Sąd Okręgowy skazał Łaskiego na dwa lata więzienia i Rzepkowskiego na półtora roku więzienia.

Wczoraj sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie, który obu oskarżonych uniewinnił.

Sąd uznał ich winę z braku dozoru za nieudowodnioną, ponadto zaś miał na uwadze brak podstaw do kategorycznego stwierdzenia, że śmierć Dworakowskiego nastąpiła skutkiem pogryzienia przez psy, ponieważ nie zarządzono po wypadku sekcji zwłok zmarłego.

Całuję rączki panu dyrektorowi...

Jak naiwna kobiecina straciła swe oszczędności...

Ze Lwowa donoszą:

Ofiarą sprytnie zaaranżowanego oszustwa, padła przekupka Marja Maciura, zam. przy ul. Na Bajkach 27. Maciura przez szereg lat ciułała grosz do grosza, który znosiła do Galicyjskiej Kasy Oszczędności i ostatecznie zdołała zaoszczędzić

kwotę 600 zł. i 7 dol.

O godz. 9-ej rano udała się ona do Kasy celem podjęcia pieniędzy potrzebnych jej do prowadzenia interesu. Gdy po zrealizowaniu książeczki wyszła na ulicę, zbliżyła się do niej jakaś kobieta czarno ubrana i oświadczyła jej, że należy jej się jeszcze premja, po którą musi się udać do dyrektora. Maciura nie podejrzewając żadnego podstępu, udała się z ową kobietą gdzie na schodach spotkały jakiegoś jegomościa w wieku około lat 40.

Na widok owego pana, kobieta, która prowadziła Maciurową powiedziała: „Całuję rączki panu dyrektorowi, ta pani przyszła po premję". Na to rzekomy dyrektor zapytał Maciurową ile podjęła pieniędzy, które kazał sobie podać poczem w oczach jej włożył do niebieskiej koperty i za chwilę kopertę tę jej oddał, polecając udać się spowrotem do Gal. Kasy Oszczędn., tam zaczekać przy okienku Nr. 1.

Maciurowa wypełniła polecenie i dopiero po pewnym czasie od kasjera, któremu przedstawiła całą sprawę dowiedziała się, że padła ofiarą oszustwa a po rozerwaniu koperty znalazła w niej zamiast pieniędzy wycinki gazet.

Poszkodowana udała się natychmiast do Wydziału śledczego, gdzie złożyła doniesienie o oszustwo. Dochodzenie w toku.

EDMOND JALOUX

Przypadek.

Pewnego rana, przeglądając nadeszłe listy, Paweł Genevol znalazł korespondencję następującej treści:

„Kochany Pawle,

Bawię w przejeździe w Poitiers i pragnąłbym zobaczyć się z Tobą. Mam nadzieję, że dwadzieścia lat milczenia z obu stron nie wymazały mnie jednak całkowicie z Twojej pamięci. Zechciej odpisać mi do hotelu pod niżej wskazanym adresem.

Genevol nie odrazu odcyfrował podpis co świadczyło, że jego korespondent już „wyszedł" mu z pamięci. Wkońcu jednakże przeczytał napoły zapomniane nazwisko Jana Rutat'a.

Odchylił się wgłąb fotelu, znienacka ogarnęła fala wspomnień. A więc tak: Jan Rutat był ongi najlepszym jego przyjacielem, w ciągu lat trzydziestu — jego kolegą szkolnym i uniwersyteckim, na wydziale medycznym, jego stałym powiernikiem. A potem nastąpiła największa tragedja jego życia, dobrowolne wygnanie, nowe życie... i dawni koledzy przestali pisywać do siebie. Minęło wiele lat, a teraz...

Odpisał natychmiast, zapraszając dawnego kolegę na obiad na dzień następny. Odpowiedź Rutata zdradzała pewne zakłopotanie, tłumaczył się niepomyślnym stanem zdrowia, niedozwalającym mu na składanie wizyt, i prosił o odwiedzenie go w hotelu. Zdziwiony tajemniczością, jaką tchnął ten list, Genevol przyjął dziwaczne zaproszenie Rutat'a.

Wchodząc do pokoju hotelowego, przedewszystkiem doznał wrażenia, że pomylił się co do numeru. Przed dwudziestu laty rozstał się w Paryżu z człowiekiem zdrowym i rumianym, o rzadkich włosach zlekka przyprószonych siwizną, dziś zaś zastał łysego starca, o obrzmiałej twarzy, krótkim oddechu, łzawiących się oczach, i zdyszanym głosie. Był lekarzem, więc natychmiast postawił swą djagnozę: Jean Rutat zjawił się tutaj, by pożegnać się z nim. I nie mylił się.

— Siadaj — rzekł mu chory. — Wybacz, że ciebie niepokoję, lecz nie chciałem wybrać się w podróż ostateczną, nie pożegnawszy się z tobą...

Genevol usiłował uspokoić go i pocieszyć, ale był to trud daremny. Rutat odpowiedział mu wolno, z wysiłkiem, przerywając sobie często dla nabrania tchu.

— Nie trudź się, Pawle. Jestem lekarzem, jak i ty. A więc po co twoje starania? Nie po poradę tutaj przyjechałem do kolegi... zapewniam cię...

Urwał, jakgdyby zawstydzony tem, co wypowiedzieć miał.

— Choruję od dwóch lat — ciągnął. — Jestem sam... Straciłem wszystko, co posiadałem... Nie o to jednak chodzi... Przyjechałem, żeby wyspowiadać się przed tobą. Umrzeć nie mogę z tajemnicą, którą dotąd ukrywam w swem sercu, a którą wyznać ci pragnę. Śmierć jest czemś strasznem i zmusza człowieka do zmiany niemal całego jego światopoglądu. Cierpienie uczyniło ze mnie względnie uczciwego konającego, ale jako człowiek żyjący byłem ohydny— — —.

Paweł Genevol nic nie rozumiał Gestem prosił Rutat'a, by mówił dalej.

Zwłaszcza w stosunku do ciebie — mówił Rutat. Tak jest: zdradziłem przyjaźń twą w sposób niegodny. Sądziłem kiedyś, że odsłoni ci się prawda, i wierzę, że byłoby się to stało. Wolę zatem wyznać ci wszystko sam. Wiedz więc, że wina moja w stosunku do ciebie dręczy mnie dzień i noc. Wtedy dopiero zasnę spokojnie, gdy dowiem się że mi przebaczyłeś. Może i zrobisz to, litując się nad konającym, torturowanym przez wyrzuty sumienia... a także i dlatego, że od owej chwili minęło wiele czasu...

— Nie wiem, czego dotyczą twoje aluzje — rzekł wkońcu Genevol — ale bądź przekonany, że nie mam żalu do ciebie o cokolwiek.

— Czekaj! Czekaj! Gdy dowiesz się wszystkiego, może nie będziesz tak wspaniałomyślny...

Przerwał mu atak duszności. Genevol udzielił mu pomocy w miarę możliwości. Prosił następnie starego kolegę, by nie męczył się rozmową. Rutat zaprzeczył ruchem głowy. Wreszcie, gdy zrobiło mu się lepiej, ciągnął znowu:

— Myślałeś, przez lat trzydzieści, że jestem twoim przyjacielem. Byłeś w błędzie, a ja wprowadzałem ciebie w błąd. Nienawidziłem ciebie przez lat trzydzieści. Albo nie... początkowo lubiłem ciebie, a później dopiero nabrałem do ciebie niechęci. Czy wiesz dlaczego? Dlatego że zyskiwałeś sympatję wszędzie, gdzie się pojawiałeś, gdy przy tej samej okazji nie zwracano na mnie najmniejszej uwagi. Dlaczego? Nie wiem. Nie byłeś ode mnie ani przystojniejszy, ani inteligentniejszy, mimo to podobałeś się, a ja nie. Nie było na to rady. I wówczas zrodziła się we mnie nienawiść do ciebie. Mając lat siedemnaście, zakochałem się w młodej dziewczynie. Zapomniałeś zapewne o niej? Nazywała się Walentyna Desier.

— Zapomniałem o niej zupełnie.

— Nie dziwię się wcale. A jednak kochała tylko ciebie. W dwudziestym roku życia starałem się o względy pięknej dziewczyny, nazwiskiem Janina Methuel. Ale ty zostałeś jej kochankiem.

— Co za świetna pamięć! I o niej także zapomniałem całkowicie.

— Zapomina się wszystko, co się osiągnęło; pamięta się tylko niezaspokojone pragnienia. Gdy ożeniłeś się, mając lat trzydzieści pięć, kochałem się także w twojej żonie...

— A! do licha! No i co?

—Widzisz więc, że historja moja zaczyna ciebie zajmować. A więc po raz jeden jeszcze zamknąłeś mi drogę do szczęścia. Zresztą nie było rady. Alicja kochała ciebie i ty ją kochałeś. Gnębiłem się skrycie. A potem przyszły drobne nieporozumienia. Rozdmuchiwałem je, dolewałem oliwy do ognia. Najdrobniejsze braki twoje przekształcałem w wady i nałogi; twoje błędy — w szaleństwa. Gdy miałeś lekki, i zresztą niewinny, flirt z panią de Brebion, wmówiłem twojej żonie że zostałeś jej kochankiem. Uwierzyła mi. Z żalu do ciebie zapragnęła zemścić się. Za mojem pośrednictwem poznała Leonarda Cartvis, człowieka, który zastąpił ciebie w jej sercu i z którym uciekła. Oto co popełniłem w stosunku do ciebie. Czy rozumiesz obecnie, że nie mogę umrzeć spokojnie?

Genevol powstał; pogwizdywał, z rękoma w kieszeniach. Podszedł do okna, uniósł firankę i wyjrzał na ulicę. Mżył drobny deszcz.

— Czy mogę kiedykolwiek liczyć na twoje przebaczenie? — zapytał Jean Rutat po dłuższej chwili milczenia.

— Faktem jest — odrzekł Genevol — że niegodnie postąpiłeś w stosunku do mnie. Lecz pozwól mi, bym skolei także coś ci opowiedział. To prawda, czułem się okropnie nieszczęśliwy po zdradzie Alicji. Zdawało mi się naprawdę, że ją kocham. Oburzenie i zraniona miłość własna zmusiły mnie do opuszczenia Paryża. Udałem się do Tunisu. Tam poznałem słynnego lekarza, który zainteresował się moim losem. Ożeniłem się z jego córką. I wówczas — posłuchaj mnie dobrze — zaznałem takiej miłości i takiego szczęścia, iż zrozumiałem dopiero, że wszystko, co dotąd przeżyłem, było tylko pomyłką i zaślepieniem. Pociąg fizyczny, jaki czułem dla Alicji, nie był niczem w porównaniu z uczuciem dla mojej obecnej żony, nie pozostawał w żadnym stosunku do namiętnej miłości, jaką dla niej żywię. Od lat dwudziestu cieszę się niewysłowioną radością życia i spokojem. Po śmierci teścia zamieszkaliśmy w Poitiers, skąd pochodzę. Dopomógł mi najcudowniejszy przypadek. Gdyby nie ty, pędziłbym u boku Alicji nędzne, bezradosne życie. Chcesz, żebym ci przebaczył, kolego? Ależ zawdzięczam ci całe szczęście swoje!

Tłum. L. M.

SPORT.

Ładna gra Czerwonych w Krakowie.

Niespodziewana porażka „Ruchu".

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie:

Cracovia — ŁKS 3:2 (1:0).

Występ ŁKS-u w Krakowie na meczu z Cracovią wypadł dla łodzian, pomimo porażki, naogół korzystnie, gdyż zademonstrowali oni grę ofiarną i szybką i przy większem szczęściu mogli wygrać. Gra równorzędna, toczyła się ze zmienną przewagą. W pierwszej połowie Cracovia zdobywa prowadzenie z rzutu karnego, egzekwowanego przez Kubińskiego.

Po przerwie krakowianie dopingowani przez swą publiczność, grają nadal ambitnie, aczkolwiek ŁKS jest często przy piłce i ma wiele sytuacji podbramkowych.

W drugiej połowie obie drużyny zdobywają po dwie bramki: Cracovia przez Mysiaka i Malczyka, zaś ŁKS przez Króla. Sędziował p. Wieczysty.

Podgórze — 22 p. p. (Strzelec) 2:0 (0:0).

Drużyna Strzelca w zupełności zawiodła w przeciwieństwie do Podgórza, które w drugiej połowie wyraźnie przeważało. Zwłaszcza słabo wypadła u wojskowych gra linji ataku, który wykazał pod bramką przeciwnika nieudolność i impotencję strzałową. W pierwszej połowie wynik utrzymuje się bezbramkowy, natomiast w drugiej gospodarze zdobywają dwie kolejne bramki przez Kosinę i Ściborskiego.

Sędziował p. Hausman.

W Poznaniu:

Warta — Warszawianka 3:2 (2:1).

Mecz ligowy rozegrany między Wartą a Warszawianką przyniósł nieznaczne zwycięstwo drużynie gospodarzy. — Warszawianka była zespołem lepszym pod względem technicznym, jednak Warta górowała ambicją i szybkością.

W pierwszej połowie Warta zdobywa dwie bramki przez Szerfkego i Prucickiego, zaś Warszawianka rewanżuje się bramką ze strzału Kotkowskiego.

W drugiej połowie obie drużyny zdobywają po bramce: Warta przez Kotkowskiego i Warszawianka przez Prosatora, i wynik 3:2 utrzymał się do końca. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 1000.

W Warszawie:

Legja — Ruch 1:0 (0:0).

Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Legji, która była dla Ruchu przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Ruch tym razem grał poniżej swej zwykłej formy i nie mógł nic wskórać, zwłaszcza że obrona Legji grała b. dobrze. W pierwszej połowie wynik brzmi bezbramkowo, pomimo iż częściej w akcji jest Ruch. Po zmianie pól decydującą o zwycięstwie bramkę zdobywa dla gospodarzy Rajdek. Sędzia p. Sznajder.

SEDAN WARSZAWY.

Bokserzy zawiedli...

Wczoraj odbył się w teatrze Scala przy przepełnionej widowni drużynowy mecz bokserski między IKP a Skodą, który zakończył się wysokiem zwycięstwem pięściarzy łódzkich w stosunku 11 : 5.

Najbardziej emocjonującą i najładniejszą walką meczu było spotkanie rewanżowe Chmielewskiego z Pisarskim, które stało na wysokim poziomie technicznym.

Dwa punkty łodzianie musieli oddać walkowerem, gdyż w wadze półciężkiej lekarz zabronił walczyć Stahlowi II. Na program meczu złożyły się zatem walki następujące:

Waga musza:

Pawlak (IKP) — Czarnecki (Skoda).

Początkowo Czarnecki przeciwstawia twardy opór i dopiero zdecydowaną przewagę uzyskał Pawlak w trzeciej rundzie, wygrywając walkę na punkty.

Waga kogucia:

Spodenkiewicz — Miller.

Spodenkiewicz znacznie ruchliwszy osiąga mało przekonywujące zwycięstwo punktowe.

Waga piórkowa:

Cyran (Skoda) — Graczyk (IKP).

Cyran lepszy technicznie stopniowo uzyskuje coraz większą przewagę i pomimo dzielnej postawy Graczyka w trzeciej rundzie po paru celnych ciosach w szczękę zwycięża przez techniczne k.-o.

Waga lekka:

Taborek (IKP) — Bąkowski (Skoda).

Obaj dobrzy technicznie. Tempo walki szybkie, narzucone przez agresywniejszego Bąkowskiego, utrzymuje się przez cały czas spotkania. Początkowo przeważa Bąkowski, lecz w drugiej i trzeciej rundzie walka wyrównana z przewagą końcową łodzianina. Zwycięstwo sędziowie przyznają Taborkowi.

Waga półśrednia:

Banasiak (IKP) — Matuszewski (Skoda).

Banasiak silniejszy, jednak warszawianin góruje techniką (ładna praca lewą i dobre uniki). Zwycięża na punkty Banasiak.

Waga średnia:

Chmielewski (IKP) — Pisarski (Skoda).

Piękna walka przynosi zwycięstwo Chmielewskiemu, dzięki większej szybkości i silniejszym ciosom.

Waga półciężka:

W wadze półciężkiej **Antczak (Skoda) „odsiedział" swoje punkty walcowerem.**

Waga ciężka:

W wadze ciężkiej Stibbe, który pierwszy raz wystąpił po dłuższej chorobie, osiągnął **z Krencem (IKP) wynik nierozstrzygnięty.**

Ogólny **wynik meczu 11:5 na korzyść IKP.**

Sędziował w ringu p. Nowak.

SILNY WIATR, DOBRA GRA.

Szybkie tempo meczu.

Mecz piłkarski o puhar ŁZOPN, który został rozegrany na stadjonie WKS, zakończył się zasłużonem zwycięstwem Strzeleckiego Klubu Sportowego nad zespołem ŁTSG. U „biało-czarnych" zawiódł przedewszystkiem atak, który nie umiał się zdobyć na skuteczną grę kombinacyjną a w sytuacjach podbramkowych był bezradny. Najlepiej wypadła gra obrony, która wyjaśniła szereg groźnych momentów.

W SKS-ie cała drużyna grała b. ambitnie specjalnie zaś pomoc i atak. Mecz od początku żywy i ciekawy upłynął pod znakiem przewagi SKS-u.

Już na początku meczu prowadzenie dla SKS-u zdobył Owczarek. Po tej bramce tempo meczu jest jeszcze szybsze. ŁTSG nie może opanować sytuacji i nadal utrzymuje się przewaga SKS, który w 31 min. strzela drugą bramkę (Kudelski). Wynik 2:0 utrzymuje się do końca, pomimo wysiłków ŁTSG. Sędziował p. Piotrowski. Rewanżowy mecz między ŁTSG a SKS-em odbędzie się w niedzielę.

Sport w kilku słowach.

W grach sportowych o mistrzostwo odbyły się wczoraj dwa mecze. W meczu eliminacyjnym w szczypiorniaka Harcerski Klub Sportowy pokonał mistrza klasy B — SKS, dzięki czemu ma szanse pozostania w klasie A. Wynik meczu 8:2 (0:0) dla HKS-u. W siatkówce męskiej klasy C, w spotkaniu decydującem o mistrzostwie Policyjny Klub Sportowy pokonał Wimę w stosunku 2:0, zdobywając tytuł mistrza.

Najbliższe mecze ligowe odbędą się z okazji święta pojutrze dn. 1 listopada, a mianowicie: w I-ej grupie: Wisła — Pogoń w Krakowie i w II-ej grupie: Podgórze — Garbarnia w Krakowie, Warszawianka — Czarni w Warszawie i Warta — Strzelec w Poznaniu.

W dniu wczorajszym odbyły się w lokalu Siły, zawody o mistrzostwo klubowe gospodarzy. W zapasach odbyły się walki tylko w wagach koguciej i lekkiej. W wadze kog. mistrzem został Rajski przed Jędrzejczykiem i Kalinowskim, zaś w w. lekkiej mistrzem został Kindler przed Zellerem. W podnoszeniu ciężarów wyniki osiągnięto naogół dobre, przyczem tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej: Witt 213 kg., w wadze piórkowej — Łaźny 243 kg., w wadze lekkiej—Krezstein — 243 kg., w wadze średniej — Łędzewicz — 245 kg. i w wadze ciężkiej — Jałkiewicz — 270 kg.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Widzewa mecz o mistrzostwo drużyn robotniczych między warszawską Skrą a łódzkim Widzewem, który zakończył się po ambitnej obustronnej grze wynikiem remisowym 1:1. Mecz toczył się ze zmienną przewagą. Łodzianie mieli więcej z gry jednak atak ich pod bramką nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. W pierwszej połowie goście zdobywają prowadzenie, jednak po przerwie gospodarzom udało się wyrównać. Sędziował p. Jędraszczak.

Dnia 11 listopada z okazji otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach zostanie rozegrany ciekawy mecz hokejowy między Polską i Czechosłowacją.

W marszu w maskach gazowych w Warszawie w kategorji drużyn wojskowych na dystansie 7 klm. pierwsze miejsce zajęły zespoły I pułku artylerji najcięższej i 33 pp. przebywają wspomniany dystans w czasie 43 min. 14 s.

Trzy zwycięstwa łodzianek we Lwowie.

We Lwowie bawiła wczoraj reprezentacja kobieca gier sportowych Łodzi. Rozegrała ona 3 mecze: w hazenę, koszykówkę i siatkówkę. W trzech tych spotkaniach łodzianki spisały się dzielnie zwyciężając lwowianki wynikami: w koszykówce 34:14 (18:7), hazenie 11:6 i siatkówce 2:1.

Reprezentantki Łodzi były b. mile przyjęte i grą swą wzbudziły podziw, albowiem Lwów w grach sportowych nie stoi na wysokim poziomie.

POLONIA ZWYCIĘŻYŁA WKS. (ŚMIGŁY (3:1 (2:1) w meczu o wejście do Ligi.

W pierwszym meczu finalowym o wejście do Ligi, który został rozegrany w Wilnie, warszawska Polonia zwyciężyła WKS. Smigły w stosunku 3:1 (2:1) Polonia górowała technicznie i była drużyną szybszą i lepiej zgraną. Dobrze wypadła w drużynie Polonii gra linji pomocy i ataku. Bramki dla Polonii zdobyli Biedrzycki, Łańka i Puchniarz. Sędziował dr. Lustgarten.

TABELA LIGOWA

Grupa mistrzowska)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Wisła	9	12	14:8
2. Ruch	9	12	23:14
3. Pogoń	8	10	19:15
4. Cracovia	8	9	17:15
5. Ł. K. S	9	6	11:18
6. Legja	9	3	10:24

(Grupa spadkowa)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warszawianka	9	12	20:13
2. 22 p. p.	9	10	16:18
3. Warta	9	9	16:16
4. Garbarnia	9	8	22:19
5. Podgórze	9	8	10:15
6. Czarni	9	7	15:18

KOMUNIKAT.

Wobec istniejącego w społeczeństwie mylnego przeświadczenia, iż dzieci niewidome, przebywające w Internacie przy Szkole Specjalnej Nr. 82, Żeromskiego 58 (dawniej 49) utrzymywane są z ofiar zbieranych na ten cel przez Łódzką Rodzinę Radjową podajemy tą drogą do publicznej wiadomości, że Łódzka Rodzina Radjowa nie wpłaca zbieranych sum na dzieci niewidome i akcja jej nie ma nic wspólnego z dziećmi niewidomemi, znajdującemi się w powyższym Internacie.

Zakład dla dzieci niewidomych województwa łódzkiego, znajdujący się przy Szkole Specjalnej Nr. 82 Żeromskiego 58, założony i utrzymywany jest przez Komitet Opieki nad Dzieckiem Ociemniałem przy pomocy jednorazowych subsydjów Wydziału i Opieki Społecznej Zarządu m. Łodzi „Wydziału Pracy i Opieki Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, oraz ofiar społeczeństwa, które wpłaca bezpośrednio na rzecz Internatu.

Komitet Opieki
nad Dzieckiem Ociemniałem.

Dzień oszczędności.

Jutro przypada dzień oszczędności.

W szkołach powszechnych i średnich odbędą się pogadanki oraz zorganizowane zostały obchody.

Na pogadankach wygłoszone zostaną specjalne okolicznościowe referaty przez nauczycieli i profesorów.

Pozatem wydane zostaną ulotki, jak również prowadzona będzie propaganda w kierunku krzewienia idei oszczędności wśród najszerszych warstw ludności.

Wystawa obrazów art. mal. A. Wippla.

Wczoraj o godz. 12 w poł. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 135 odbyło się uroczyste otwarcie, urządzonej staraniem Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, wystawy obrazów art. mal. prof. Antoniego Tadeusza Wippla. W otwarciu wystawy, popularnego na terenie Łodzi art. malarza, wzięła liczny udział elita towarzyska miasta. Otwarcia i przecięcia tradycyjnej wstęgi dokonał prezes Wojewódzkiego Komitetu LOPP, mecenas Biłyk.

Prof. Wippel wystawił około dwieście prac, stanowiących dorobek jego prac z ostatnich kilku lat. Zaznaczyć należy, że całkowity dochód z wystawy przeznaczony został na cele zasilenia funduszów LOPP. Wystawa trwać będzie do dnia 3 grudnia włącznie.

KONCERT CHÓRU KOZAKÓW KUBAŃSKICH.

Przyjazd do Łodzi znakomitego zespołu Kozaków kubańskich wywołał w naszem mieście żywe zainteresowanie. Artyści posiadają pewność siebie, a ich sympatyczne postacie w malowniczych oryginalnych strojach kubańskich kozaków, tworzą niezmiernie harmonijną całość, która przykuwa oko widza i wywołuje nader dodatnie wrażenie. Artyści wykonują bogaty program składający się z pieśni kozackich, kubańskich, czerkieskich, zaporożskich, [illegible] pieśni syberyjskie, burłaków z nad [illegible] Zapowiedziany koncert odbędzie się [illegible] w nadchodzącą środę, dnia

"URWIS Z HISZPANJI" w „Lunie".

Eddie Cantor stanowi zupełnie odrębny typ wesołka filmowego. To nie imitacja innych, popularnych "rozśmieszaczy" ekranu, to zupełnie nowy styl, nowy humor, niewyzyskane dotychczas przez nikogo pomysły, które nawet najbardziej ponurego melancholika muszą zmusić

do niepohamowanej wesołości.

Eddie, przykładny student koedukacyjnego uniwersytetu amerykańskiego, ma przyjaciela — ognistego Meksykanina Ricarda, który mimo wiernej miłości do czarnowłosej Anity, osładza sobie rozstanie z nią figlami w rodzaju.. zakradnięcia się do sypialni pięknych studentek. Figiel ten nie zyskuje aprobaty rektora i obaj młodzieńcy zostają wydaleni z uczelni. Eddie zamieszany zostaje przypadkowo w napad bandycki, ucieka do Meksyku — i tam w obawie przed policją, udaje słynnego toreadora Don Sebastiana II, przybyłego specjalnie z Hiszpanji

na wielkie walki byków.

Eddie dostaje się do więzienia, Eddie cudem unika rozstrzelania, Eddie wykrada piękną Różię, przyjaciółkę Anity, uwodzi i jest uwodzony, walczy z bandytami, tańczy, śpiewa z nadzwyczajną swadą i temperamentem udając „śpiewaka jazzbandu", wreszcie.. walczy z bykiem. Sposób, dzięki któremu pokonywa byka i zostaje ogłoszony królem areny jest arcydziełem pomysłowości, a sama walka byków — genjalną parodją filmową, jakiej nie widzieliśmy na ekranie już dawno.

Prawdziwe kino!. Wszystko, co tylko kino dać może! Bajecznie bogata wystawa, dużo pięknych, jedna w drugą "girls" — moc nadzwyczajnych efektów, taniec „studentek" a później kąpiel w basenie, a właściwie znów taniec w wodzie!

Hiszpańskie stroje — jeśli te desabile można nazwać strojem — są bardzo efektowne. Każda z uroczych „Ziegfield Girls" mogłaby z równemi szansami pretendować do tytułu Miss Universum.

Co za niebywałe łobuzerskie koncepty ma ten Eddie Cantor! Ile swoistego humoru. A operuje przeważnie mimiką twarzy. Oprócz tego ma

bardzo miły głos,

jego piosenki są melodyjne i słucha się ich z przyjemnością.

Melodyjne piosenki, wspaniałe ewolucje taneczne, akcja, szybkie tempo i beztroski humor gwarantują każdemu miłe spędzenie wieczoru.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państwowego Urz. Pośredn. Pracy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12.30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Koncert kameralny z cyklu Kwartety Beethovena. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Utwory skrzypcowe w wykonaniu M. Sztyglica. 16,05 Recital śpiewaczy T. Łuczaja. 16.25 Skrzynka PKO. 16,40 „Kącik językowy" prof. St. Słoński. 16.55 Muzyka lekka. 17,50 Wiadomości rolnicze. 18,00 „Sztuka Cezanne'a — czyli rzeczywistość ujęta w kształcie stożka i kuli" — wygłosi dr. J. Puciata-Pawłowska. 18,20 „Skrzynka muzyczna" omówi dyr. T. Mazurkiewicz. 18,35 Audycja "Dnia Oszczędności". 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton aktualny. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 Transmisja z Krakowa. 21,15 Recital skrzypcowy W. Kochańskiego. 22,00 Wiadomości sportowe. 23 00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

13,00—15,30 Przerwa. 15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

„INFORMATOR ŁÓDZKI".

Ukazał się w sprzedaży „Informator Łódzki na rok 1934". Informator zawiera rozkłady jazdy kolejowe i tramwajowe, adresy instytucyj rządowych i społecznych w Łodzi.

PAT I PATACHON „NA PENSJI ŻEŃSKIEJ" w kinach „Metro" i „Adria".

Po śmierci nieodżałowanego Maxa Lindera, jedyny nie tylko sympatyczna para komików duńskich, Pat i Patachon, reprezentuje humor europejski na ekranie.

A że skołatana kryzysem gospodarczym Europa przepada za zdrowym humorem, nic więc dziwnego że powodzenie Pata i Patachona rośnie z każdym nowym filmem.

Pierwszy ich popis w stu-procentowym dźwiękowcu p. t. „Na pensji żeńskiej" nie waham się nazwać najudatniejszym ze wszystkich, dzięki przedewszystkiem walorom

bardzo oryginalnego scenarjusza

i dzięki szczęśliwym pomysłom (wzorem amerykańskich „gagów"), któremi gęsto upstrzono zasadniczą fabułę.

Mamy dość zmartwień i trosk! Pragniemy zapomnieć o szarych codziennych kłopotach! Dlatego też ludzie najchętniej oglądają komedje. Zwolennicy wesołych filmów zgodnie potwierdzają, że wśród komedyj pierwszeństwo dzierży wspaniała komedja „Na pensji żeńskiej" z udziałem popularnej spółki aktorskiej, Pata i Patachona.

Pat i Patachon przechodzą tu niezwykłe perypetje. Sytuacje zabawne! Humor! Pogoda! Wesołość!

Niema nic bardziej zaraźliwego na świecie, jak śmiech — szczery, żywiołowy, nieopanowany.

Kto się chce nasłuchać tego śmiechu i uśmiać się razem z całą widownią aż do łez, niech idzie na obecny program w kinach „Metro" i „Adria".

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew) 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18,40; 19.55; 20.5 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY: 19.30.
DO SKARŻYSKA bezp.: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 0.15; 8.05.
DO OSTROWA (Poznania): 2.03; 6.15; 9.55; 12.43; 16.07; 19.35; 22.06.
DO KUTNA (Gdyni — Poznania): 1.20; 8.00; 12.37; 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 4.36; 7,28; 13.12; 16.13; 19.56; 23.20 (Łowicz).
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 3.30; 14.10; 18.10: (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.05.

Co nas po pracy rozweseli"

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Bohaterowie.
Rex — Miłość i spółka (rewja).
Cyrk — Wielkie przedstawienie.
Adria — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Casino — Uśmiech szczęścia.
Capitol — Syn dżungli.
Corso — I. Czemp. II. Białe piekło.
Czary — I. Nenita, kwiat Hawanny. II. Królowa.
Grand-Kino — Noc w Kairze.
Luna — Urwis z Hiszpanji.
Metro — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Palace — Królewski kochanek.
Przedwiośnie — Jego ekscelencja subjekt.
Rakieta — I Zatrute dusze. II Białe piekło.
Roxy (Narutowicza 20) — Martwy dom.
Sztuka — Ludzie w hotelu.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa.
Zrazy z kaszą — kiszone ogórki.
Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Symforjuszowi.
Wschód słońca 6,28
Zachód — 16.14
Długość dnia 9.46
Ubyło dnia 6.58
Tydzień 44.

KONKURS P. K. O.

dla najoszczędniejszych pracownic domowych.

W dniu 31 b. m. odbędzie się w sali konferencyjnej Pocztowej Kasy Oszczędności uroczystość rozdania nagród laureatkom konkursu na „Najoszczędniejszą pracownicę domową".

Akcja, którą podjęła P. K. O., ogłaszając ten konkurs, jest nowością nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, a że była na czasie, może świadczyć fakt, że do konkursu, który polegał na odłożeniu w okresie od 1 listopada roku ubiegłego do 30-go września b. r. największej sumy w stosunku do pobieranego wynagrodzenia, stanęło kilka tysięcy pracownic domowych z całej Polski.

Laureatki konkursu otrzymają nagrody, wśród których najwyższa wynosi tysiąc złotych. Dla uczestniczek konkursu z Warszawy przewidziane jest 58 nagród, dla większych miast prowincjonalnych po 13 nagród.

Krypta pod pomnikiem.

„Fontana Rosa" — willa głośnego pisarza.

Jak już podaliśmy w dziale depeszowym: W słonecznej Mentonie, na Riwierze francuskiej, rozpoczęły się wspaniałe uroczystości ku czci znakomitego pisarza hiszpańskiego Blasco Ibaneza, z okazji przeniesienia jego zwłok z Francji do rodzinnego miasta Walencji w Hiszpanji. Blasco Ibanez, autor głośnej powieści „Czterech jeźdźców Apokalipsy", piewca wielkości Hiszpanji, był za życia bojownikiem

o wolność demokratyczną Hiszpanji.

Walkę przeciw monarchji i jej przedstawicielowi, królowi Alfonsowi XIII, prowadził z całą bezwzględnością i nieustraszoną odwagą. Gdy nastały czasy represyj za rządów dyktatorskich musiał uciekać z Hiszpanji i osiadł na stałe w gościnnej Mentonie. Tam zbudował sobie przepiękną, niezwykle artystycznie urządzoną willę, noszącą nazwę „Fontana Rosa". W zaciszu swej willi pracował Ibanez przez krótki już czas, gdyż zmarł nagle w styczniu 1928 roku, nie ujrzawszy już Hiszpanji, uwolnionej z pod jarzma znienawidzonej przez niego monarchji.

W testamencie swoim wyraził Blasco Ibanez życienie, aby zwłoki jego przewieziono do Hiszpanji dopiero wówczas, gdy zniknie w niej monarchja. — Tymczasem zwłoki jego pochowano na cmentarzu w Mentonie. Obecnie rząd hiszpański, w porozumieniu

z wdową po pisarzu,

postanowił przenieść zwłoki wielkiego swego poety do ojczyzny. W wielkich tych uroczystościach przeniesienia zwłok, wzięły udział przedstawiciele władz hiszpańskich i francuskich. Miasteczko Mentona uświetniło tę uroczystość szeregiem wspaniałych aktów hołdu dla Blasco Ibaneza: uroczystym pochodem, bankietem dla marynarki hiszpańskiej i francuskiej, biorących udział w uroczystościach, wzniesieniem pomnika Ibaneza w parku Elysee-Reclus w Mentonie. Trumnę ze zwłokami Ibaneza przeniesiono w uroczystym pochodzie do portu w Mentonie, gdzie po oddaniu ostatniej czci prochom zmarłego przez oddziały wojskowe i hydroplany francuskie, krążące nad portem, załadowano na pokład okrętu, odpływającego do Hiszpanji.

Jednocześnie z uroczystościami w Mentonie rozpoczęły się olbrzymie uroczystości ku czci Ibaneza w rodzinnem mieście Walencji. Miasto Walencja zakupiło ogromny teren, na którym

urządzony będzie ogród.

W środku ogrodu stanie wielki pomnik Blasco Ibaneza. W krypcie pod pomnikiem spocznie trumna ze zwłokami Ibaneza. Zanim jednak prace te będą ukończone, trumna ze zwłokami Ibaneza wystawiona będzie na widok publiczny w Lonja, w odległości 10 kilometrów od Walencji. Z całej Hiszpanji i z Ameryki południowej, w której utwory Ibaneza cieszyły się ogromną popularnością, napłynęły już wspaniałe datki

na budowę pomnika.

W Mentonie pozostała po poecie wspaniała pamiątka w postaci przepięknej willi „Fontana Rosa", w której mieszka obecnie wdowa po poecie. Willa ta, z cudownemi terasami i pergolami, tonąca cała w morzu egzotycznych kwiatów, pozostała niemal nietknięta po śmierci pisarza. W ogromnej jego bibljotece, zapełnionej od podłogi do sufitu cennemi i rzadkiemi książkami, stoi do dziś biurko pisarza tak, jak je Ibanez zostawił w chwili swojej śmierci. Na stoliczku stoi wspaniała grupa z bronzu, przedstawiająca „Czterech jeźdźców" Apokalipsy", dar Ameryki południowej dla jej ulubionego pisarza. Na ścianach wiszą jeszcze cenne sztychty, fotografja Anatola France'a i portret pięknego Rudolfa Valentino, otwórcy głównej roli w filmie „Czterech jeźdźców" Apokalipsy" i „Krwawa arena". Przed willą roztacza się ogród w stylu maurytańskim, ulubiony zakątek marzeń pisarza. Wzdłuż ogrodu prowadzi do willi aleja z posągami ulubionych autorów Ibaneza: Zoli, Dostojewskiego, Cervantesa i Flauberta. — Willa ta jest obecnie

prawdziwem muzeum pamiątek

po wielkim pisarzu i stanowi jeden z najciekawszych zabytków Mentony.

W roku 2030-ym możność podróżowania stanie się przywilejem każdego człowieka.

Dwie sensacyjne utopje.

Dwie książki wzbudziły sensację w angielskim świecie literackim: fantazja lorda Birkenheada p. t. „Świat w roku 2030" oraz utopja Huxleya „Nowy, wspaniały świat".

Lord Birkenhead, znakomity polityk i publicysta, pozazdrościł widocznie laurów, jakie wieńczą czoło autora „Człowieka niewidzialnego", producenta rozmaitych fantazyj i utopii, H. G. Wellssa, i postanowił rzucić światu wizję stosunków społeczno-ekonomicznych, jakie zapanują na naszym globie w początkach XXI wieku. „Świat w roku 2030"

jest fantazją realną,

opartą na przesłankach naukowych, na analizie współczesnych stosunków gospodarczych świata i możliwości, jakie gigantyczny postęp techniki w niedalekiej przyszłości siłą rzeczy musi zrobić.

Przed rokiem 2030 nastąpią epokowe przemiany: odkrycie syntetycznego (wytwarzanego w drodze chemicznej) pokarmu zmieni w zupełności obecną walkę o byt; cały cywilizowany świat stanie się jednolitym obszarem gospodarczym. Wielka Brytanja przemieni się w jedno wielkie laboratorium dla produkcji sztucznego pokarmu. Węgiel w swej obecnej formie zniknie zupełnie z użycia, a wielkie miasta przemysłowe zabrudzone i wiecznie przesycone pyłem węglowym, zmienią swe oblicze nie dopoznania.

W przyszłości bawełna zastąpiona zostanie jedwabiem sztucznym, a w r. 2030 komunikacja automobilowa zastąpiona wyłącznie aeroplanami, spadnie do rzędu,

jaki zajmują dziś... rowery!

Oblicze dzisiejszej Wielkiej Brytanji ulegnie radykalnej zmianie: fabryki zostaną zdecentralizowane, a skoro rolnictwo straci zupełnie na znaczeniu, kraj cały przeobrazi się w jeden olbrzymi park narodowy.

Tania żywność, krótkie godziny pracy i możność podróżowania do najodleglejszych zakątków globu, stanie się przywilejem każdego człowieka. Dzisiaj opustoszałe i martwe olbrzymie powierzchnie globu, staną się

centrum ruchu wycieczkowego.

Sahara będzie w przyszłości nową Rivierą, a polarne regjony ośrodkiem sportów zimowych.

W XXI wieku najważniejszą gałęzią wiedzy będzie psychologia, dziś jeszcze znajdująca się w stadjum eksperymentalnem. Lord Birkenhead rzuca tu bardzo ciekawą myśl: z jednej strony przewiduje standaryzację umysłów na całym globie ziemskim, z drugiej, olbrzymie pogłębienie psychiczne skieruje ludzkość całą siłą pary ku próbie rozwiązania zagadki bytu. Badania nad życiem międzyplanetarnem i podróże kosmiczne wejdą w decydujące stadjum realizacji.

Na naszym globie w początkach XXI wieku cała wiedza spoczywać będzie w rękach ekspertów. W tych warunkach rządy i gabinety, tak jak je dziś znamy, muszą ulec radykalnej zmianie. Polityka, tak jak ją dziś rozumiemy, zniknie z oblicza ziemi.

*

Jeszcze śmielsza jest wizja utopisty Aldous Huxleya. Młody, głośny dziś filozof angielski, skrytykowawszy stosunki współczesne, kreśli groteskowy obraz przyszłości. Łudzi się Huxley, że znalazł lekarstwo na niedomagania współczesnego świata i takie przed nami roztacza wizje:

Szyld nad wysoką bramą ogromnego gmachu centralnej wylęgarni i instytucji hodowlanej, głosi motto rządu świata: „Współczesność — identyczność — stabilizacja". Przechodzimy długim, ciemnym korytarzem i stajemy

w ciepłych salach wylęgarni.

Dyrektor prowadzi studentów przez sale. Objaśnia: „Jajo, embrjon, człowiek". To rzecz normalna. W procesie systemu Bokanowskiego z jednego jaja otrzymuje się ośm do dziewięćdziesięciu sześciu embrjonów i tyleż istot żyjących". Na ruchomej taśmie defilują przed nami probówki. Każdą pokolei rentgenizuje się ośm minut. Niektóre jaja ulegają przytem zniszczeniu, inne dzielą się na 4, 8 lub więcej części. Potem wracają do pieców wylęgarni. Proces ten powtarza się raz jeszcze. Jest on najgłówniejszą podstawą utrzymania stabilizacji społecznej. W ten sposób powstają setki i tysiące bliźniąt, gammy delty i ypsylony. Stworzenia, przeznaczone do pracy w fabrykach, do mechanicznej produkcji wspólnych ubiorów, maszyn, wspólnych domów i kuchni. Alfy i bety stanowią klasy panujące, które kontrolują niższe kasty gam i delt. Ludzie bez własnego życia spełniają obowiązki, poczem beztrosko poświęcają się swoim przyjemnościom i rozrywkom. Nie istnieje dla nich

ból ani cierpienie.

„Urodzili się" dla spełnienia wyznaczonych im funkcyj (!) i nie życzą sobie lepszego losu. Wszystkie ich popędy idą w tym kierunku. Jedyną podnietą, jakiej podlegają, jakkolwiek starają się opanować, jest popęd płciowy. Uważają, że stworzeni zostali do niepohamowanego życia miłosnego. Rodzin żadnych niema. Poco? Dzieci hoduje się przecież we flaszkach, a nie rodzi się ich w boleściach; stosunek płciowy jest potrzebą, bez duchowych komplikacyj (!). Freud poznał te zbyteczne zaburzenia psychiczne i eliminował je. Trzeba używać życia beztrosko, bez skrupułów. Uspokaja się i budzi popędy, zależnie od woli, uniwersalnym środkiem „Soma". Lekarstwo to uwalnia ludzi od wszelkich trosk i uspokaja świetnie. Tak jak kokaina lub opjum. Odurza, ale bez niszczycielskich skutków tamtych trucizn. Kto jest zmęczony i rozstrojony, kto chce zapomnieć o nieprzyjemnych przejściach, urządza sobie wakacje „Soma". I wnet

czuje się znakomicie...

Niema już Boga, ojca ani matki. Dziewczyna rumieni się na dźwięk tych słów. Tylko w odosobnionych rezerwatach żyją jeszcze ojcowie i matki oraz normalnie urodzone dzieci. Uchodzą oni za „dzikie", komiczne kreatury, którym nadaje się nazwę „Savage"...

Takie i tym podobne wizje rozsnuwa przed nami pan Huxley. Mocno fantastyczne są te obrazy i bardzo przeholowane. Ludzie cywilizowani są zbyt wygodni i zbyt rozsądni, aby dopuścić do takiej wspólnoty, jaką opisuje Huxley. Słyszeliśmy o próbach, przeprowadzanych w tym kierunku w Rosji sowieckiej (Magnitogorsk). Życie okazuje się silniejszem od tych bezsensownych prób i kto wie, czy raczej nie będzie przeciwnie, aniżeli sobie to wyobraża angielski pisarz-filozof.

W każdym razie — ciekawe są te fantazje...

Wielcy amatorzy łóżka.

Długi sen dobrze wpływa na humor.

Przeciętny człowiek spędza jedną trzecią część swego życia w łóżku. Są wszakże ludzie, którzy znacznie dłuższy czas przebywają w łóżku i to wprawdzie nie wyłącznie dla spania. Wiadomą jest rzeczą, że Ludwik XIV i znani królowie francuscy opuszczali swe łoża dopiero około połowy przedpołudnia i że podczas takiego „Lever" czyli wstawania załatwiano

ważne sprawy państwowe.

Za przykładem ich szły kochanice królewskie, taka Ninon de L'Enclos i Madame Pompadour. Pierwszy król szwedzki z francuskiej rodziny Bernadotte udawał się o godzinie 11 na spoczynek i wstawał dopiero następnego dnia około godziny 4 popołudniu. Niewiele pod tym względem ustępował królowi szwedzkiemu pisarz amerykański Mark Twain, ojciec humoru groteskowego, który potrafił tworzyć tylko w łóżku.

Także inni poeci angielsko-amerykańscy są specjalnymi amatorami łóżka. Poeta Dorville podobno prawie całe życie spędził w łóżku, z którem tak trudno było mu się rozstać, że w testamencie zarządził, by go w łóżku pochowano. Najbardziej obok Bernarda Shawa znany współczesny autor angielski G. H. Wells wróg Polski, wybuchnął głośnym śmiechem kiedy mu mówiono o tem, że według zdania Napoleona wielki człowiek potrzebuje co najwyżej sześć godzin snu i potwierdził, że sam potrzebuje conajmniej dwa razy tyle snu, by móc pracować. O pewnym Hiszpanie Don Everordo Blasco opowiadają, że przez sześć lat nie opuszczał swego łóżka ponieważ wróżka przepowiedziała mu, że

nie umrze w łóżku.

Wróżba spełniła się. Kiedy bowiem Hiszpan ten podczas trzęsienia ziemi wyskoczył przerażony z łóżka, nogi wypowiedziały mu posłuszeństwa, skutkiem czego uderzył głową o krawędź łóżka i zabił się.

Śpiochowi zawdzięcza podobno swoje odkrycie maszyna do szycia. Wynalazca jej Singer spostrzegł z łóżka jeźdźca z lancą, której chorągiewka powiewała z otworu tuż pod czubkiem ostrza. Tem samem zagadnienie maszyny do szycia było rozwiązane. W przeciwieństwie do zwykłej igły, igła maszynowa winna była otrzymać uszko przy czubku.

Przetrzyj twarz grubym plastrem pomidora.

Nie każdy środek da się zastosować dla wszystkich pań — wskutek tego istnieje tyle rozmaitych środków i przepisów kosmetycznych. Trzeba umieć wybrać i zastosować odpowiedni środek, gdyż od tego zależy wygląd kobiety. Dla jednej skóry konieczne są preparaty tłuste, a dla skóry tłustej niezbędne jest mleczko kamforowe lub sok świeżych pomidorów, który ostatnio wogóle jest polecany

do pielęgnacji cery.

Ameryka bardzo propaguje obecnie soki jarzynowe i owocowe, jako środki kosmetyczne. Co się tyczy pomidorów, to należy ukrajać gruby plaster pomidora, przetrzeć nim twarz i 10 minut pozostawić sok ten na twarzy, a dopiero potem twarz obmyć.

Katastrofa ocaliła arcydzieła przed ręką barbarzyńcy.

Odkrycia jakie porobiono podczas prac wykopaliskowych w t. zw. „willi tajemnic" w Pompei, są niezmiernie cenne. Dotychczas nigdy jeszcze nie udało się wydobyć z wnętrza ziemi przedmiotów antycznych o większej wartości nietylko materjalnej, ale przedewszystkiem artystycznej.

Wielu uczonych twierdzi niezbicie, że wykopaliska te, to ślady „misterjów eluzyjskich", jakie święcono początkowo w Atenach i Eleusis, a następnie i w Pompei; że „willa tajemnic" była zakospirowanem siedliskiem i miejscem schronu dla wszystkich wtajemniczonych t. zw. „mistów", którzy się oddawali kultowi Dyonizosa.

Prof. Maiuri natomiast przypuszcza, że malowidła są tylko ilustracjami legend, związanych z osobą Dyonizosa, którego kult rozpowszechniony był bardzo w okolicach Neapolu tak za czasów republikańskich jak i cesarskich Rzymu. Wszystkie wysiłki rządu, aby kult ten unicestwić,

spełzły na niczem.

Kult Dyonizosa z biegiem czasu zmienił się w formy ekstatyczno-mistyczne i przybrał wprost dzikie pozory orgji. Od pozorów zaś do prawdziwej orgji było niedaleko.

„Nieszczęśliwe czasy „willi tajemnic" przypadają na okres czasu pomiędzy schyłkiem republiki, a początkiem panowania cesarza Augusta. W tym czasie powstały słynne malowidła odkopane dziś ręką prof. Maiuri. Malowidła te wraz z przecudnej roboty podłogą mozaikową dowodzą jasno, jak bardzo rozwinięty zmysł smaku posiadali właściciele willi.

Ale kim byli ci właściciele?

Tego nie wiemy. Nazwiska ich poszły w zapomnienie. Od czasu do czasu znajdujemy jeszcze tylko pewne ślady, które wskazują nam na osoby. Tak w północnej ścianie atrium willi znajduje się karykatura, przedstawiająca jakiegoś

łysego człowieka z długim nosem.

Pod karykaturą jest podpis: „Rufus est". Ale kto to był ów Rufus, o tem historja milczy.

Z czasem przyszły dla willi złe czasy. Trzęsienie ziemi w roku 63 po Chr., pierwszy goniec późniejszego strasznego trzęsienia i wybuchu Wezuwjusza w r. 79, było cężkim dopustem dla miasta. Ceny na budynki spadły ogromnie, nikt nie chciał budować, ponieważ trzęsienie ziemi mogło zmienić budynek w perzynę. Jeden z bogatych wyzwoleńców kupił willę za bezcen. Był to Lucius Istacidius Zosimus. Imię jego zostało przechowane na bronzowej statuetce, którą znaleziono w przyległej willi, zniszczonej przez słynne trzęsienie i wybuch w r. 79 Zosinus nie mający w sobie żadnych porywów ku pięknu, postanowił

zamienić willę w... śpichlerz.

I oto właśnie w chwili, kiedy miał uskutecznić swój zamiar... gdy do pięknych sal willi miano z sypywać zboże w tym właśnie momencie nastąpił wybuch Wezuwjusza. Straszna kołdra popiołu i lawy pokryła miasto na wieki całe.

Dzięki katastrofie, ocalały cudowne arcydzieła przed ręką barbarzyńcy. On sam zginął wraz z innymi mieszkańcami miasta. Zdążył tylko przebiec do następnej willi i tam śmierć go schwytała.

Moda przed stu laty.



W Londynie urządzono wystawę mody z przed stu lat, która świadczy o tem, że obecna moda 1933 roku niewiele się różni od swej wiekowej poprzedniczki.

Podsłuchane.

PRZYPADEK.

— Wie pan, panie Sztulman, miałem w tym tygodniu przypadek, jakiegobym swemu wrogowi nie życzył.

— Co takiego?

— Wygrałem na loterji 3.000 złotych.

DYSKRECJA.

— Mam idealną sekretarkę — opowiada znajomym w kawiarni mecenas B. Na jej dyskrecji mogę całkowicie polegać. Po pierwsze, nie rozumie tego co pisze, a po drugie, nie pamięta tego co napisała.

PRZYJEMNA PERSPEKTYWA.

Cyrk angażuje nowego pogromcę lwów.

— Kiedy pan może wstąpić? — pyta dyrektor młodego człowieka.

— Natychmiast.

— Tak. Proszę w takim razie uprzątnąć przedewszystkiem z klatki resztki pańskiego poprzednika.

FERALNY DZIEŃ.

Ona: — Czy pan uważa za zły omen, jeżeli ślub odbywa się w piątek?

On: — Dlaczego piątek ma być wyjątkiem?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman [illegible]